



W NUMERZE M. IN.: ■ HOROSKOP na NOWY ROK
 Michała Kaszowskiego ■ KONKURS ŚWIĄTECZNO —
 — NOWOROCZNY z nagrodami ■ KRAJOBRAZ PO
 BITWIE — rozmowa z Mieczysławem Gilem

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 51—52 (1754—1755)

21—28 GRUDNIA 1990 R.

CENA 800 ZŁ

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436—0672

ZA KILKA dni wchodzimy w nowy, 1991 rok. Rozpoczyna on ostatnią dekadę drugiego tysiąclecia, coraz bliżej liczby 2000. Rok ten, pomimo spiętrzenia spraw politycznych na całym niemal świecie, nie powinien rozpocząć się pod znakiem wojny i rozstrzygnięć militarnych, lecz stać się okresem rewelacyjnych odkryć, wielkich osiągnięć nauki, zwłaszcza w fizyce, medycynie, archeologii, astronautyce.

Liczy, z jakich składa się 1991, to 19 i 91 (czyli 19 wspaniałości, co wskazuje na powtarzalność, dualizm, odwrotność, lustrzane odbicie. Dla jednych może to być rok podwójnej szansy, zdwojonych wysiłków, wyborów wcale niełatwych, dla innych ulotne mgnienie, łatwe rozwiązania, nieważne wydarzenia, nijakość. Suma liczb 1991 równa jest 2, a więc układ podobny, rów-

komunikacyjnych, wykończeni. Liczne ofiary w ludziach. Nawiosne powodzie, wylewy rzek, dziwne zjawiska astronomiczne. Wielkie niespodzianki przyjdą z kosmosu, zdjęcia z Wenus, Marsa i Merkurego zmienią obecny sposób widzenia naszego układu słonecznego, może zostanie odkryta jeszcze jedna planeta?

Polska ma szansę wyjść w tym roku na lepszą pozycję,

ROK 1991 — rokiem poznania

Michał KASZOWSKI

nowaga, nadzieja. Pomagać będą dwie dobre planety Wenus i Merkury.

Powinno to być rok poznania, gnozy, ważny dla odzyskiwania świadomości. Ludzie stanąć mogą w obliczu takich zagrożeń, jakich jeszcze nie doświadczali, tylko trzeźwym umysłem będzie można im sprostać. Wojny w gwiazdach wprawdzie nie widzę, ale rok zapowiada się trudny, dla polityków, liderów, dla bankowców, ciężkich przemysłowców.

W Europie powstanie nowy układ polityczny i gospodarczy. Ścisłejsze związki połączą Polskę i Francję. Do Polski zbliżą się Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, Węgry, później Rumunia i Jugosławia. Nasz kraj stanie się znów punktem ogniskującym zainteresowanie, zainteresowanie pozytywne. Niemcy pogubią się nieco w sporach wewnętrznych, zaczną tracić swoją wysoką pozycję. USA, Wielka Brytania, Hiszpania podlegają będą recesji gospodarczej, niepewna jest kariera prezydenta USA.

Wardzo niesprzyjająca będzie tegoroczna zima, długa i mroźna, duże opady, w rezultacie zbiory w rolnictwie będą niskie, dla wielu krajów katastrofalne. Nie obejdzie się bez dodatkowych katastrof, trzęsień ziemi, awarii urządzeń energetycznych, kolizji

zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, w Europie jej prestiż wzrośnie. Inne kraje czekają większe problemy — to my tym razem będziemy mogli innym pomagać.

Jeśli chodzi o nowo wybranego prezydenta — czekają go trudności w lutym i w marcu, w czerwcu sytuacja powinna się odwrócić na lepsze. Według horoskopu wschodniego prezydent będzie od marca pod opieką Kozy, w tym znaku też się urodził, znak dobry, symbolizujący z jednej strony spokój i opanowanie, upór z drugiej, efekty, zasobność, rozkwit.

Kraków nabierze w tym roku znaczenia, zmiana we władzach miejskich wyjdzie miastu na dobre, będzie lepiej zadbane, czyste, poprawią się: komunikacja, powietrze, handel, Huta im. Sendzimira odwiedzi prezydent Wałęsa, nie będzie miał kombinat natomiast szczęścia do dyrektorów, zmienia się 2 dyrekcje i dopiero nastąpi stabilizacja. W „Głosie Nowej Huty” także zmiany — personalne, programowe, szaty graficzne. Będzie to inne pismo.



BARAN. Dobre układy planet są dla ciebie dobrą wróżką.
 CIĄG DAŁSZY NA STR. 10

Jak w dawnej Polszcze świętowano?

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA... Obchodzono je wesoło i syto we wszystkich warstwach społecznych. Świętowali bogaci i biedni. Cofnijmy się przeto aż do wieku XVII...

„Stary zwyczaj w tem mają chrześcijańskie domy, na Boże Narodzenie po izbie stać słomy” (...) — pisał wtedy Wacław Potocki. Do powszechnych zwyczajów należało bowiem rozścielanie na podłogę i pod obrusem słomy. Czyniono to na pamiątkę betlejemskiej stajenki. A może była to pozostałość dawnych pogańskich jeszcze czasów, związana ze świętem agrarnym? Gdzie indziej pod obrus podkładano siano, a na wsiach stawiano w kącie sноп słomy. W pewnych regionach kraju słomę także kładziono na posadzki kościołów, a uczniowie udawali w kościele głosy ptaków. Ze żdźbła słomy wróżyli sobie panny i kawalerowie — ciągnąć je spod obrusa. Zielone żdźbło oznaczało ślub w karnawale, zwiędłe oczekiwanie, żółte zaś staropaniństwo lub pozostanie w stanie kawalerskim.

Inwentarzowi też nie szczędzono w tym dniu pożywienia. Bydło karmiono potrawami z wigilii, dodając do jadła pokruszony opłatek.

WODA PRZEMIENIAŁA SIĘ W WINO?

Wierzono, że w dniu wigilijnym woda w studniach przemienia się w wino, a zwierzęta mówią o północy ludzkim głosem. Ze miłe słowo wybranej przyniesie miłość, podarek lub pomyślność, a wygrana w karty pomyślność przez cały rok. Nie znano wówczas jeszcze popularnych dziś choinek, szeroko natomiast praktykowano zwyczaj dawania i przyjmowania prezentów. Do wieczery wigilijnej zasiadali wszyscy domownicy, bez względu na pozycję społeczną. A w miastach służba i czeladnicy zasiadali do stołu razem z mistrzami. Także wtedy istniał zwyczaj pozostawiania pustego miejsca przy stole, a czasami także jadła i picia dla nieobecnych i zmarłych. Życzono sobie zdrowia i pomyślności łamiąc się przed wieczrą opłatkami. Wigilijne jadło o określonej tradycją liczbie potraw, spożywano w uroczystym nastroju. Wypijano przy tym znaczną ilość trunków i

CIĄG DAŁSZY NA STR. 8



Spokojnych
 Świąt
 i pomyślności
 w Nowym
 Roku
 życzy
 Redakcja

Jak co roku spotykamy się przy wigilijnym stole, by dzielić się opłatkami, życzyć sobie wszystkiego, co dobre — w ten wyjątkowy wieczór, gdy nawet wojny zdają się przycichać, a my potra-

Dziś spotykamy się w Polsce, w której słowo komunizm, na szczęście, należy już do historii. Żal tylko, że w ten wieczór nie możemy spotkać wszystkich. Nie będzie tych, którzy walcząc o wolność za-

Przy wigilijnym stole

Jan L. FRANCIK

fimy uśmiechnąć się do nie lubianego sąsiada. Każda wigilia, chociaż taka sama, z każdym rokiem nabiera przecież innego znaczenia. Inne były wigilie żołnierzy Armii Krajowej w polskich więzieniach Wronek czy Rawicza. Inna była wigilia Wybrzeża w roku '70. A jeszcze inna 9 lat temu, gdy wielu naszych kolegów łamało się opłatkami w więziennym celi Nowego Wiśnicza.

placili najwyższą cenę. Nie doczekali Święta.

O północy wielu z nas pójdzie na Pasternkę. Wychodzących z domu powitają dzwony, a w kościołach rozlegną się słowa koledy: — Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...

Tak rozpocznie się to szczególne Boże Narodzenie, świętowane w wolnym kraju.



W Hucie im. T. Sendzimira kontroli podlegają obecnie 543 emitory, czyli najczęściej po prostu kominy „zaszczycające” atmosferę pyłami i rozmaitymi szkodliwymi substancjami. Zgodnie z umową pomiędzy hutą a zarządem miasta główne emitory mają być sprawdzane dwa razy rocznie, niektóre tylko raz na rok, a pozostałe raz na trzy lata. Można oczekiwać, że terminy powyższe będą pilnowane.

W pierwszym półroczu 1990 r. huta wyemitowała w powietrze 18,5 tys. ton pyłu oraz 9688 ton dwutlenku siarki, 7220 ton tlenków azotu, 12,5 tys. ton węgłowodorów, 37 ton fluoru i ponad 167 tys. ton tlenku węgla. Jeśli porównamy te dane z emisją huty w drugiej połowie lat 70. (najgorszych pod względem zanieczyszczenia środowiska naturalnego przez kombinat), to będziemy mogli stwierdzić pewne zmiany, potwierdzające dobitnie zasadność wszelkich inwestycji modernizacyjnych i unowocześniających procesy technologiczne. Otóż, obecna emisja pyłu wynosi 68 proc., tamtej sprzed 10 lat, dwutlenku siarki — 72 proc., tlenków azotu — 32 proc., tlenku węgla 52 proc., a węgłowodorów — 24 proc.

W Rynku Głównym więcej pyłu niż obok huty

HTS jedynym „chłopcem do bicia“?

Spory wkład w zanieczyszczenie atmosfery mają piece martenowskie. Ta przestarzała technologia właśnie z tego powodu, a także z uwagi na swoją energochłonność, została już dawno zapomniana w kombinatach hutniczych w wielu krajach. Niestety, w Nowej Hucie wciąż mamy z nią do czynienia. Pojawiała się jednak szansa zrezygnowania z martenów dzięki licencji na ciągłe odlewanie stali. Ta inwestycja może nie tylko przynieść hucie zyski, może również pozwolić mieszkańcom Krakowa na głębszy oddech. Po zainstalowaniu urządzeń do ciągłego odlewania stali w sposób radykalny powinna ulec zmniejszeniu emisja szkodliwych substancji do atmosfery. Czy jednak doczekamy się linii c.o.s. w hucie Sendzimira?

Sledząc ostatnie wypadki można mieć sporo wątpliwości. Niedawno po raz kolejny huta nie otrzymała zgody Warszawy na korzystanie z zagranicznego kredytu, potrzebnego na sfinansowanie zakupu linii c.o.s. Komisja Kwalifikacyjna Wniosków Kredytowych zasłania się formalnymi niedociągnięciami ze strony huty. Zdaniem warszawskich urzędników brakuje odpowiedniego porozumienia pomiędzy władzami Krakowa a dyrekcją huty, dotyczącego ochrony środowiska przed szkodliwymi działaniami trujących substancji. Dodatkowo „smaczku” całej tej sprawie dodaje fakt, że występująca z niemal identyczną sprawą Huta Katowice otrzymała decyzję pozytywną. Czy więc chodzi tutaj wyłącznie o zdrowie Krakowian i względy ekologiczne? Można w to wątpić, analizując doświadczenia różnej wiatrowej nad Krakowem i na-

ukowe badania, według których wyziewy Huty Katowice bardziej dokuczają mieszkańcom naszego miasta niż te pochodzące z Huty im. T. Sendzimira.

Można sobie wyrobić zdecydowany pogląd na ten temat studiując dane, dotyczące stężenia trujących substancji w różnych punktach miasta. Te dane dla niektórych mogą być dość szokujące. Otóż, zimą stężenie pyłu w powietrzu w Rynku Głównym wynosi 0,11 miligramów na metr sześcienny, podczas gdy przed hutą zaledwie 0,033—0,044, czyli trzykrotnie mniej. Ciekawie również wygląda zestawienie norm stężenia pyłu obowiązujących w różnych krajach. Nasza norma przewiduje 0,06 miligramu na metr sześcienny, podczas gdy w Niemczech 0,15, a w Japonii 0,10. Inna sprawa, że nasze normy ładnie wyglądają wyłącznie na papierze.

Przedstawiciele władz Krakowa wciąż patrzą na hutę krytycznie, zapominając często, że przyczyn „ciężkiego” powietrza nad miastem jest znacznie więcej. Spory udział ma choćby niska emisja. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać stężenie dwutlenku siarki w centrum Krakowa

i obok huty. Stężenie to w Rynku Głównym wynosi zimą, czyli w sezonie grzewczym 0,102, podczas gdy w okolicach huty 0,033, a w punkcie meteo obok bramy głównej kombinatu 0,03. Z tych danych wynika, że stężenie w hucie jest ponad trzykrotnie mniejsze niż w centrum Krakowa, które jest opalone przede wszystkim piecami węglowymi. Dowodem może być tutaj także zestawienie stężeń latem. Tym razem nie ma już aż tak wielkiej różnicy. W Rynku Głównym to stężenie wynosi 0,042, w okolicach huty 0,036, a przed bramą główną 0,02.

Huta, za pośrednictwem kilku radnych, wystąpiła na ostatniej sesji Rady Miasta o zaakceptowanie projektu zainstalowania linii ciągłego odlewania stali. Dowodzi to, że rzeczywiście brakuje odpowiedniego porozumienia pomiędzy hutą a władzami naszego miasta. Czy możliwa jest jednak zmiana negatywnego w większości nastawienia do nowohuckiego kombinatu? Mam poważne wątpliwości, pamiętając, że teraz najważniejsze są pieniądze. Około 90 proc. sum uzyskiwanych od huty z tytułu opłat za zanieczyszczenie środowiska wędruje do Warszawy. Czy w takiej sytuacji Kraków może przychylnie spoglądać na Nową Hutę? Czy władze miejskie będą zainteresowane posiadaniem takiego przedsiębiorstwa? Moim zdaniem stosunki huty z Krakowem będą zależały tylko od jednej sprawy: czy pieniądze z huty będą wpływały do miejskiej kasy, czy też nie.

Jacek KRAĞ

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku 1991

wszelkiej pomyślności Członkom
Załogi oraz ich Rodzinom życzy

Prezydium Rady
Pracowniczej HTS

Wszystkim Pracownikom
Huty T. Sendzimira w Krakowie
i ich Rodzinom życzenia
zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
spełnienia oczekiwań i pragnień

w Nowym Roku 1991 składa

Dyrektor huty

A może wielki bal?

ROŻNIE witamy Nowy Rok: przy telewizorach w rodzinnym gronie, w kręgu przyjaciół na prywatkach, na zabawach skromnych i wielkich balach. Jeśli już ktoś zdecydował się na bal trochę późno, ale lepiej późno niż wcale — to jeszcze może kupić bilety w Ośrodku Kultury HTS, os. Górali 5. Sprzedaż od godz. 8 do 18, w cenie 450 tys. zł od pary.

(R)

Sylwester w MDK im. J. Korczaka

KTO długo się wahał i nie zdecydował jeszcze, gdzie spędzić Sylwestra, ma ostatnią szansę. Do wesołej zabawy w tę ostatnią noc mijającego roku zapraszają pracownicy MDK im. J. Korczaka, mieszczącego się obecnie w os. Złotej Jesieni 13. Obiecują tańce przy dźwiękach prawdziwej orkiestry! Cena przy-

stępna — 200 tys. zł od osoby. Zainteresowani mogą się zgłaszać do Działu Imprez, tel. 47-15-25.

Oferta Klubu Młodych

Organizatorzy „BALU SYLWESTROWEGO” w Klubie Młodych w os. Młodości 1 dysponują jeszcze zaproszeniami, które można nabyć w budynku „S” kl. B p. 114 w godz. 8—16, tel. hutniczy 42-44.

Sylwester w hucie

SA jeszcze wolne miejsca na BAL SYLWESTROWY w salach kasyna huty. Bilety w cenie 200 tys. zł od osoby można nabyć w Wydziale Żywności Zakładowego.

Następny numer

„Głosu Nowej Huty”

ukaze się dopiero

11 stycznia 1991 r.

Kol. KRYSZYŃE CICHON

wyraży głębokiego
współczucia z powodu
śmierci Ojca składają

KIEROWNICTWO,
KOLEŻANKI
I KOLEŻY
z ZB/B12

ZAKŁAD NAPRAWY URZĄDZEŃ GAZOWYCH

os. Słoneczne 3a,
tel. 44-19-69

POLECA:

naprawy piecyków
kuchennych i kuchni gaz-
owych

(wszystkie typy)

i wszystkim Klientom

ŻYCZY

SPOKOJNYCH ŚWIAT

BOŻEGO

NARODZENIA

I SUKCESÓW

W NOWYM ROKU

Odszedł z huty 28 listopada — „zapomogi” nie otrzymał

— Krzywdząca jest zasada, według której rozdzielono ostatnio pieniądze na „zapomogi” — żali się w naszej redakcji pan HENRYK K. Odszedł z huty na emeryturę po przepracowaniu 38 lat w Aglomerowniach. Odszedł 28 listopada, tymczasem „zapomogi” otrzymali wszyscy zatrudnieni na dzień 30 listopada br. Panu Henrykowi zabrakło więc tylko dwóch dni, innym jego kolegom po kilka tygodni. Niezależnie więc, czy się legitymują wieloletnim stażem pracy czy też nie — nie mogli otrzymać pieniędzy. Los natomiast uśmiechnął się do pracowników nowo przyjętych, do pólatawców, gdyż tu nie różnicowano kwoty. No cóż, trzeba było przyjąć jakąś datę wyjściową, każda inna byłaby też różnie interpretowana, w zależności, czy ktoś został obdarowany, czy też nie spełniał umownych warunków.

By uspokoić rencistów i emerytów — a jest ich kilkanaście tysięcy — zapytałam o decyzję w ich sprawie w Ośrodku Opieki nad Rencistami i Emerytami HTS. Pani Jadwiga Modzelewska, kierownik Ośrodka, zapewniła, że podopieczni renciści i emeryci otrzymają przekazami pocztowymi zapomogi przez TOWARZYSTWO „SOLIDARNEJ POMOCY”. Tutaj jako kryterium przyjmuje się posiadanie uprawnień do ekwiwalentu za deputat węglowy. Wymienione charytatywne towarzystwo także pomyślało o byłych pracownikach huty, którzy przeszli na emeryturę lub rentę w miesiącach wrzesień, październik, listopad. Należy więc uzbroić się w cierpliwość.

(R)

KONCERT ŻYCZEŃ

Pani

Lucynie PANASIUK

zam. w Krośnie, os. 1000-lecia
z okazji 5. rocznicy poznania
serdeczne życzenia spełnienia
najskrytszych marzeń oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
przesyła

S.W.

GŁOS NOWEJ HUTY

— tygodnik dla wszyst-
kich. Redaktor odpowiedzialny:
od 6 bm M. Malinowski
TELEFONY REDAKCJI:
44-28-99 i 44-64-58 lub
44-11, 62-97,

przez centralę HTS (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 44-88, 47-69 i 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. Tadeusza Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S. kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.



— Jako szef największego klubu parlamentarnego uczestniczy Pan w rozmowach politycznych, związanych z formowaniem nowego rządu. Nie pytam o personalny skład powstającego gabinetu, ten zostanie wkrótce ogłoszony. Interesują mnie zasady funkcjonowania nowej władzy, z którą społeczeństwo wiąże dziś wielkie nadzieje i której będzie stawiać wysokie wymagania.

— Centrum decyzyjne znajduje się w Belwederze. Będzie to centrum społeczno-polityczne. Rządowi natomiast przypisuje się funkcje pragmatyczne, realizatorskie. Jego zadaniem będzie przyspieszenie zmian systemowych, głównie gospodarczych. To oczywiste, że działania polityczne wyczerpują się, wyczerpują swoje soki. Teraz najważniejsza staje się gospodarka, przez jej pryzmat społeczeństwo oceni rząd i Wałęsę jako prezydenta. Rząd utworzą pragmatycy, fachowcy a nie ludzie polityki. Pozostaje pytanie, jak wobec takiej formuły rząd zachowa się parlament. Obecny Sejm jest wynikiem układu z siłami, których obecność na scenie politycznej ma dziś zupełnie inne proporcje niż w momencie, kiedy kontrakt polityczny był zawierany. Nie wiadomo, czego spodziewać się po PKLD, PSL przy akceptacji nowego gabinetu. Od postawy tych klubów będzie wiele zależeć. Sądzę, zresztą, że prezydent będzie musiał zastanowić się nad granicą czasową funkcjonowania Sejmu tej kadencji.

— Kiedy więc należy spodziewać się wyborów parlamentarnych?

— Przypuszczalnie wiosną. Niestety, Sejm nie uchwalił do tej pory ordynacji wyborczej i choć zdecydowano, że będzie ona proporcjonalno-większościowa, ustawa zawiera wiele zapisów. W dyskusji nad szczegółami PKLD czy posłowie dawnego ZSL upierają się przy kształcie ordynacji, takim, a nie innym, mogą szukać szansy dla siebie. Mam nadzieję, że członkowie klubów wezmą pod uwagę nadrzędny interes Polski i dojdzie do consensusu.

Obawiam się również przedłużonej debaty nad uchwaleniem budżetu. Stanie się ona zapewne pretekstem do ataków na rząd, a tym samym na obóz „Solidarności”. Posłowie PKLD mieli zamiar urządzić sąd nad rządem T. Mazowieckiego, działania te zostały na szczęście udaremnione. Byłaby to dla nich okazja do zbijania kapitału przed kampanią wyborczą.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby takie, gdzie posłowie wszystkich klubów uznają wspólnie termin zakończenia kadencji Sejmu w imię nadrzędnych racji.

— A jeśli nie?

— Wówczas prezydent na mocy swoich konstytucyjnych uprawnień może rozwiązać Sejm. Miejmy nadzieję, że nie będzie to konieczne.

— Nowy parlament powinien odzwierciedlać faktyczny układ sił społecznych. Trudno wyobrazić sobie przebieg zbliżającej się kampanii parlamentarnej.

— To prawda. Musimy zastanowić się, czy partie polityczne są gotowe wystawić swoich kandydatów i zwyciężyć. Czy kwalifikujące się do reprezentacji w Sejmie grupy polityczne znajdują środki do

przeprowadzenia kampanii? Zapewne Porozumienie Centrum i ROAD postarają się zdominować pozostałe ugrupowania, które będą zmuszone do sojuszy. Jedno jest pewne: 40 proc. społeczeństwa nie uczestniczy w życiu politycznym. To przede wszystkim młodsza generacja. Należy wszystko zrobić, by ludzie, którzy kilka lat temu działali w Federacji Młodzieży Walczącej, ludzie, którzy ukończyli studia, weszli do gry, mieli szansę reprezentować swoich rówieśników w Sejmie. Trudno wyobrazić sobie, by nowy parlament składał się wyłącznie z reprezentantów pokolenia związanego z „Solidarnością” i ewentualnie reprezentantów sił postkomunistycznych, jeśli zdobędą one przychylność wyborców. Taki Sejm nie byłby reprezentatywny. Tu, w hucie, która jest realną siłą polityczną, musimy także zastanowić się nad tym, kto będzie egzekwował w Sejmie

masowego przekazu, którymi dysponuje.

— Byłoby niedobrze, gdyby powstała w Polsce partia intelektualistów. Partyjna działalność takiej grupy, bez szerszego oparcia, nie odzwierciedlałaby prawdziwych sił, drzmących w narodzie. Niedobrze by było, gdyby obóz ten nie pogodził się z wygraną Wałęsy, prezentował „jedynie słuszną rację”, w sposób mocny, a nawet karykaturalny przedstawiane podczas kampanii wyborczej. Pewność wygranej tego obozu wynikała, jak sądzę, z pewnego zaczenia politycznego i nieznajomości społecznych oczekiwań. Niektóre osoby, w tym także krakowianie, zupełnie niepotrzebnie i trochę wbrew woli samego kandydata — Tadeusza Mazowieckiego — namówili go do kroku, który stał się jego porażką.

Wracając do zagrożenia —

perowano tylko hasłami — a tak przecież było na Śląsku — wynik dla Tyńskiego był korzystny.

Wszyscy musimy wyciągnąć wnioski z wyników kampanii prezydenckiej. Wnioski musi także wyciągnąć Kościół, który budował wartości, kształtował stosunek społeczeństwa do pieniądza, do łatwego i trudnego życia.

— A jak uniknąć tego zagrożenia?

— Nie powiększać grona frustratów, ludzi niezadowolonych, przyciągnąć młode pokolenie. Nie jest to łatwe, jestem jednak przekonany, że Wałęsa jako prezydent swoimi działaniami obudzi siłę w narodzie, zdobędzie poparcie i szacunek.

— Czy potrafi Pan rozproszyć czarne chmury, które gromadzą się nad hutą?

— Do końca chyba nie, ale jest przecież szansa poważnego ograniczenia niszczytelnych substancji, tworzących tu Zakład Przetwórstwa Hutniczego. Byłby to sukces, należy przedstawić społeczeństwu wizję zakładu, określić precyzyjnie, jak huta będzie funkcjonowała. Ze swej strony deklaruję wszelką pomoc.

— Tymczasem krąży pogłoski, że jest Pan brany pod uwagę jako kandydat na stanowisko ministra spraw wewnętrznych albo ministra pracy.

— Nie, to zwykłe spekulacje, jakie zazwyczaj powstają przy tworzeniu nowego gabinetu. W państwach demokratycznych gabinety formowane są jawnie, publicznie, towarzyszą temu rozmowy i konsultacje, musimy się do tego przyzwyczajać.

— Jest Pan osobą związaną z Lechem Wałęsą. Trudno sobie wyobrazić, by nie pomagał mu Pan porządkować naszej polskiej rzeczywistości, w chwili, gdy Przewodniczący został Prezydentem.

— Zamierzam pomagać Lechowi Wałęsie, choć jego wybór zamyka pewien etap walki o zmianę systemu, która niezwykle mnie angażowała. Może zatem racjonalną decyzją byłoby wycofać się z życia publicznego? Ale to będzie zależało od Lecha Wałęsy.

KRAJOBRAZ PO BITWIE

Rozmowa z posłem MIECZYSLAWEM GILEM, przewodniczącym OKP, przewodniczącym KRH NSZZ „Solidarność” HTS

nie interesy naszego zakładu i dzielnicy.

— Jaka rola, po wygranych wyborach prezydenckich przypadnie „Solidarności”?

— Misja dziejowa „Solidarności” wypełnia się. Żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju. Przyszłość czasu, by „Solidarność” ograniczyła swoje dążenia polityczne i stała się związkiem zawodowym, ale związkiem nowoczesnym, nie rewindykacyjnym, związkiem kreującym działania, rozwiązującym problemy. Musi zatem ograniczyć swoje ambicje polityczne, w przeciwnym razie stanie się partią w zakładzie pracy, a ten model i jego szkodliwe konsekwencje znamy. Siłą rzeczy zwinie szandary, przechowując je na pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Czas zamknąć tę kartę naszej historii, by nie schodzić z areny politycznej jak ten czterdziestoletni bokser, który ugiął się pod razami młodszych. W Polsce będą działały partie polityczne, związki. Będzie pluralizm, normalność.

— A jednak „Solidarność” największych zakładów pracy w kraju tzw. „Sieć” ubiega się o miejsce dla swoich reprezentantów w parlamencie.

— Jeśli propozycja „Sieci” nie naruszy realiów politycznych, jeśli nie będzie czyniła ze związku quasi-partii, będzie natomiast stawiała sobie za cel obronę interesów pracowników, może nawet obronę „Solidarności” jako związku — nie sprzeciwiałbym się jej dążeniom. Obawiałbym się natomiast politycznych aspiracji tej grupy.

— Jakże widzi Pan zagrożenia dla nowej władzy? Czy stanowi je obóz zwolenników Tadeusza Mazowieckiego? Nie jest to wprawdzie opozycja siłowa, ale na pewno mocna siła intelektualna, piór, środków

nie lekceważyłbym 10 proc. elektoratu Cimoszewicza, a przede wszystkim 25 proc. wyborców Tyńskiego. Jeśli siły te połączą się z OPZZ-em mogą wywołać poważne perturbacje, związane z funkcjonowaniem nie tylko rządu ale całego państwa.

Ta część społeczeństwa, która poparła kandydaturę Tyńskiego to często ludzie nieorientowani, zagubieni. Nie wszyscy muszą identyfikować się z „Solidarnością”. Zresztą jej oddziaływanie na społeczeństwo w Lesznie, Ciechanowie czy Sieradzu nie było znaczące. W ostatnich latach nie docierała tam nawet „bibuła”, za to funkcjonowała prasa partyjna, postkomunistyczna, a ostatnio Urban ze swoim „Nie”. Osobnym zagadnieniem jest odpowiedź na pytanie, skąd wziął się Tyński, jakie siły pracowały nad tym, by wkomponować go w naszą rzeczywistość, kogo wykorzystywano, i jakimi sposobami napełniano mu klientelę. Dziś wiemy, że na Kielecczyźnie funkcjonariusze służby bezpieczeństwa zbierali podpisy na listach poparcia w GS-ach i Spółdzielniach Ogrodniczych. Jego pełnomocnikami byli pracownicy różnych gminnych instytucji, były aparat PZPR, ZSL i funkcjonariusze ORMO. Ludzie starego systemu zbierają się, obmyślają taktykę. Aparat władzy na najniższych szczeblach jest nadal w rękach byłej nomenklatury i nie rezygnuje z walki o swoje pozycje. Pełnomocnikami nomenklatury w Sejmie są posłowie, którzy swoją pozycję zawdzięczają staremu układowi politycznemu, a teraz wchodzi w układ gospodarczy. Siły te przegrały w wyborach prezydenckich, ale istnieją w starych strukturach i stanowią poważne zagrożenie. Utraciły swoje pozycje są niezadowolone i będą walczyć.

Tam, gdzie „Solidarność” oddziaływała ideami, wartościami, tam Tyński nie znalazł poparcia. Tam, gdzie o-



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— Jestem pełen lęku. Z przykrością muszę stwierdzić, że kadry zarządzające hutą nie zrobiły wszystkiego, by uczynić z niej zakład konkurencyjny wobec innych. Boję się, czy nadążymy za innymi przy nowych cenach, przy nowej grze ekonomicznej. Upadek huty miałby nieobliczalne skutki. Wprowadzając restrukturyzację, zmiany w technologii produkcji, można teren kombinatu zamienić w obszar przemysłowy nie szkodziący miastu, przynoszący natomiast ogromne zyski. Do wykorzystania są hale produkcyjne, tory, media energetyczne... Są wspaniali ludzie z wiedzą, umiejętnością. Tymczasem wokół huty tworzony jest zły klimat.

— Czy można przerobić hutę na zakład, który rzeczywiście nie będzie niszczył starego Krakowa?

— Zatem decyzja o uczestnictwie w życiu publicznym oznaczałaby rezygnację z przewodniczenia hutniczej „Solidarności”?

— Nie wiem. Jeśli musiałbym odejść, będę nieobecny tylko fizycznie. Z hutą związany jestem już prawie 30 lat. Patrzyłem, jak stawiano tu pierwszy krzyż, przeżywałem kolejne zakręty naszej historii, w końcu sam zaangażowałem się w walkę. Jeśli odejdę, będę szukał ludzi, którzy pomogą mi, będę starał się pomóc miastu i zakładowi. Myślę, że na tym polega sens dążeń politycznych, by reprezentować interesy swojego elektoratu.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Elżbieta TOSZA



W Nowy Rok, nie ma rady
Wkraczamy w rytmie lambady.
Nogi tańczą pełne gracji.
Przyspieszają w takt inflacji.

Zachód do nas już się zbliża,
Ceny w sklepach nam zawyża.
Place z tym nie idą zgodnie,
Pozostają ciągle wschodnie.
Kurczy nam się szybko kasa,
Trzeba znów zacisnąć pasa.
Skąd ta wielka „bryndza” w kraju,
Motywacji my „nie znamy”.

Choć suniemy po pochylni
Pozornie są nam przychylni:
Klub Paryski, Bank Światowy,
Nawet Fundusz Walutowy.
„Na optykę” nam sprzyjają,
Dowodów jednak nie dają.

Akcja Havla, prezydenta
Wydaje się niepojęta.
Po raz pierwszy z grupą liczną
Odbił podróż zagraniczną.
Nie do Polski, zmienił szyki,
Lecz do Bundesrepublik.
Chyba przez wzgląd na srebrniki.

Honecker robi, co może.
Sprytnie ukrył się w klasztorze

Marian KIELB

Zapiski emeryta

Kronika roku 1990

Pod opieką wszystkich świętych,
Bojąc się dochodzeń wszczętych.
Bo gdy zawiódł strategiczny
Materializm dialektyczny,
Który go już nie dotyczy,
Na opatrność teraz liczy.

Bulgaria w równej mierze
Do zmian się u siebie bierze.
Szanse na bezkarności przysty.
Ziwnow dostał areszt ścisły.

Józef Piłsudski wciąż zwlekał
Aż i wreszcie się doczekał.
Przybył na Śląsk na ogierze.
Zmiana konia stąd się bierze,
Ze czasem lapsus się zdarza.
Gdy czas przynagla rzeźbiarza.
Sam twórca się nie zapiera,
Kasztankę zmienił w ogiera.

Z końcem stycznia tego roku
Doznali strasznego szoku
Wierni partii towarzysze.
Bo gdy tę kronikę piszę
Z polskiej sceny daje chodu
„Przewodnia siła narodu”.
Nastroj na zjeździe był mroczny,
Podaje świadek naoczny.
Towarzysze w sali wstali
I żałośnie odśpiewali
Hymn „Bój to jest nasz ostatni”
I z żalem poszli do szatni.

Rakowski się jeszcze wrócił,
Na Lenina okiem rzucił
I zdjął go z ramy ze ściany.
Psychicznie wręcz załamany,
Użał się cichym głosem,
Łzy ocierał, siąkał nosem.
Światła zgasty i mrok zapadł.
Kuglarzy się skończył „sabat”.

Głos Walęsy w tym temacie:
Coście chcieli, teraz macie.
Ze sceny schodzicie chyłkiem,
Z przetrzepanym mocno tyłkiem.
I nawet ta partia wasza
Nie rzekła słowa „przepraszam”.

Partia dawniej prawie wieczna,
Teraz staje się zbyteczna.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Gdy niespokojne masz sny...

Zle samopoczucie, patologiczne stany mogą mieć różne przyczyny, mogą być również skutkiem po prostu oddziaływania wód podziemnych. Radiesteci doskonale znają ten problem, a wielokrotne badania i doświadczenia potwierdzają ich hipotezę, że promieniowanie podziemnych wód niekorzystnie oddziałuje na ludzi i zwierzęta, jest przyczyną groźnych chorób, jak nowotwory złośliwe, paraliż, zawały serca, ropne zapalenie czy niepłodność. Najgroźniejsze owe „żyły” wodne są w punktach ich przecięcia się — w punktach źródłowych. W przebadanych mieszkaniach, w których ktoś z lokatorów zmarł na raka okazywało się, że z reguły łóżko było ustawione właśnie nad złowrogim źródłem wody podziemnej. Niekiedy w blokach mieszkalnych, w sytuacji gdy wybierano te same miejsca snu były to nawet całe piony.

Rodzaj choroby zależy od kierunku, w jakim ułożony jest człowiek w czasie snu: prostopadle czy wzdłuż wodnego cieku, czy też głowa znajduje się wprost nad źródłem wody. Długość życia — jak stwierdzono — przy takim ustawieniu łóżka zależna jest od indywidualnej odporności organizmu i od siły oddziaływania podziemnych wód. Gdy jeszcze okaże się, że biurko w pracy znajduje się również w obrębie miejsca działania wód podziemnych, wówczas sumujące się silne oddziaływanie geopatyczne dość szybko niszczy człowieka. Zaobserwowany okres przeżycia ludzi nad źródłem wody wynosi od kilku miesięcy do kilkunastu lat.

Gdy ktoś więc często choruje, źle śpi, warto także szukać pomocy nie tylko u lekarza, lecz również poprosić zaufanego różdżkarza, by określił miejsca najsilniejszego promieniowania wód podziemnych. Takich opinii, jeśli to znany różdżkarz, nie należy bagatelizować. Wyznam, z najwyższą wdzięcznością, że mnie znajomy różdżkarz uratował życie. Okazało się, że

moje miejsce snu znajduje się nad źródłem wody podziemnej. Sen był tu koszmarem, a sztynięjące mięśnie rąk były tak bolesne, że powodowały budzenie się niemalże co pół godziny. Jak długo można było wytrzymać tak wyniszczający sen, nie dający odpoczynku? Po przestawieniu łóżka o kilka metrów dalej, w inny zakątek pokoju, już w kilka dni ustąpiły dolegliwości. I jak tu na serio nie traktować człowieka z różdżką czy wahadelkiem, oczywiście uznanego i umiającego się nimi posługiwać.

Analizowane podziemne źródła wody — czytamy w miesięczniku „RÓDZIKARZ” — mogą być przyczyną zapaleń ropnych, bólu głowy, nowotworów, chorób psychicznych, bezsenności, zaburzeń w pracy serca czy niepłodności. Bardzo często zejście z takich zapromieniowanych miejsc wystarcza, aby organizm sam sobie poradził z chorobą. Należy stwierdzić, że jedynym sposobem ustrzeżenia się przed chorobotwórczym promieniowaniem podziemnych źródeł wody jest unikanie miejsc, na których ono występuje. W miejscach takich należy przebywać jak najkrócej i nie powinny znajdować się tam łóżka, fotele, stoły, stanowiska pracy.

Silne promieniowanie podziemnych źródeł wody jest także częstą przyczyną powikłań pooperacyjnych i nieskutecznego leczenia szpitalnego, wtedy, gdy łóżko pacjenta znajduje się pod działaniem takiego promieniowania. Trzeba te miejsca wszędzie omijać. W ogólnym więc rozumieniu spraw zdrowia wydaje się, że cenna byłaby współpraca różdżkarzy z lekarzami w celu ustalenia, czy przyczyną choroby nie jest promieniowanie geopatyczne. W każdym razie gdy niespokojne masz sny, gdy twój ciągle zły samopoczucie trudno wytłumaczyć, poradź się także różdżkarza.

Prawie 100 sklepów do likwidacji

W poprzednim numerze „GNH” przedstawiłam bulwersującą sprawę „Serovitu” i Cocktail-baru w Nowej Hucie, które zgodnie z postanowieniami PGM Nowa Huta i Rady m. Krakowa mają być zlikwidowane 31 marca 1991 r.

Podobnych placówek prawie w ogóle w mieście nie ma. Cocktail-bar słynie ze smacznych i tanich wyrobów mlecznych, na lody często przyjeżdża się tutaj z Krakowa, w „Serovicie” również tanio można kupić nabiał, bo marże tu niskie zgodnie ze statusem firmowego sklepu Spółdzielni Mleczarskiej. Są więc zagrożeni klienci, zagrożone panie (29 osób), które zostają wyrzucone na bruk, chociaż, jak stwierdzają z goryczą, 15–20 lat pracowały solidnie i nie za dobrze będą się czuły potraktowane na równi z jakimiś obibokami.

Próbowaliśmy co prawda interweniować w PGM (Spółdzielnia także słała pisma gdzie się da), ale dowiedzieli się, że postępowanie jest zgodne z wytycznymi Urzędu m. Krakowa (?). Nie dociekałam, ile prawdy jest w tej informacji z PGM, czy był to tylko wybieg nie zorientowanej urzędniczki, czy wytyczne rzeczywiście obowiązują, ale przecież nie to jest najistotniejsze.

Faktem stała się Uchwała Rady m. Krakowa, która wchodzi w życie i pozwala na „wolną amerykankę” w sprawach lokalowych. Dzięki niej giną więc punkty usługowe, potrzebne i niezbędne sklepy, a pewni siebie panowie pojawiają się to tu, to tam, by postraszyć, że przy nich i tak nikt nie ma szans.

W podobnej do tej „Serovitu” i Cocktail-baru sytuacji są w Nowej Hucie także 94 sklepy nabiałowe, spożywcze i inne. Podam tu ich adresy, bo mieszk

kańcy nie wiedzą jeszcze, co ich czeka. Otóż 31 marca pojawią się kłódki na drzwiach sklepów w: os. os. Centrum D 7 (2 sklepy), Handlowe 1, Na Skarpie 39 i 35, Wandy 18, Teatralne 28, Słoneczne 14, Uroczę 5, Hutnicze 3, Zielone 6, Górali 6 (2 sklepy), Willowe 29, Na Skarpie 20, Krakowiaków 4 (2 sklepy), Teatralne 12, Centrum A 2, Słoneczne 8 (2 sklepy), Stalowe 5 (2 sklepy), Ogrodowe 12 (2 sklepy), Centrum C 5, Handlowe 8 (2 sklepy), Górali 6, Teatralne 12 (2 sklepy), Zielone 8, Uroczę 1, Na Skarpie 20, Hutnicze 3, Zgody 3, Zielone 13, Stalowe 4, Centrum B 4, Na Stoku 32, Handlowe 1, Centrum A 11, Uroczę 11 (2 sklepy), Ogrodowe 7, Kolorowe 10, Teatralne 29, Hutnicze 2 (2 sklepy), Na Skarpie 24, Kolorowe 10a, Na Stoku 1, Centrum A 1, Stalowe 5, Zgody 7, Zgody 3/4, Centrum B 5, XX-lecia (2 sklepy), Kazimierzowskie (3 sklepy), Piastów 60, Jagiellońskie 7, Dąbrowszczaków, Piastów 2, Wysokie. Jest jeszcze sporo pozycji na liście wyrzucanych z lokali sklepów. Adresy jednak powtarzają się, prawdopodobnie pod jednym numerem są różne placówki handlowe.

Zeby bilans był pełny dodać trzeba, że w „Społem” straci pracę prawie 1000 osób! Przystanie istnieć restauracja „Zaczisze”, a także placówki w os. Kalinowym i Złotego Wieku. Nie oznacza to wcale, że akurat one plajtują, nie mają dochodów, źle pracują. Muszą zniknąć z mapy miasta, bo ruszyła machina podjętej przez

radnych Uchwały. Tak naprawdę nie wiadomo do końca, jak to będzie z prywatyzacją, ale „na zapas”, bezmyślnie, czują się pole. Tylko dla kogo?

W „Serovicie” i Cocktail-barze trwa akcja zbierania podpisów pod protestem przeciwko likwidacji. Może inne sklepy zrobią podobnie? Międzyszakładowe Porozumienie Związków Zawodowych wysłało list otwarty w tej sprawie do radnych m. Krakowa na ręce radnego Nowej Huty, wiceprezydenta m. Krakowa Edwarda Nowaka.

PS. Do protestu przyłączyli się także chłopcy — producenci mleka. Wyposażyli ten sklep za własne pieniądze w nowoczesne szwajcarskie urządzenia chłodnicze, które gdzie indziej będą złomem. Ich mleko w tym sklepie ma zginąć. Czyżby właśnie mleko krakowianom nie było potrzebne?

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

LIST OTWARTY DO RADNYCH M. KRAKOWA NA RĘCE RADNEGO NOWEJ HUTY WICEPREZYDENTA M. KRAKOWA EDWARDA NOWAKA

Z niepokojem obserwujemy bardzo modną ostatnio tendencję likwidowania sklepów, szczególnie spożywczych. W świetle i majestacie prawa akceptowanego przez Radę m. Krakowa, Chcieliśmy zwrócić uwagę na sytuację w Nowej Hucie, jesteśmy wszakże przekonani, że podobna istnieje także w innych dzielnicach Krakowa. Obecnie zamknięto wiele sklepów, wiele „przebrano” (niestety najczęstszy CIĄG DALSZY NA STR.



- ◆ Wigilia dla 300 osób
- ◆ Wyśmienita kuchnia
- ◆ Fachowa obsługa

Przepis na biznesmena

Henryka ROSIEK

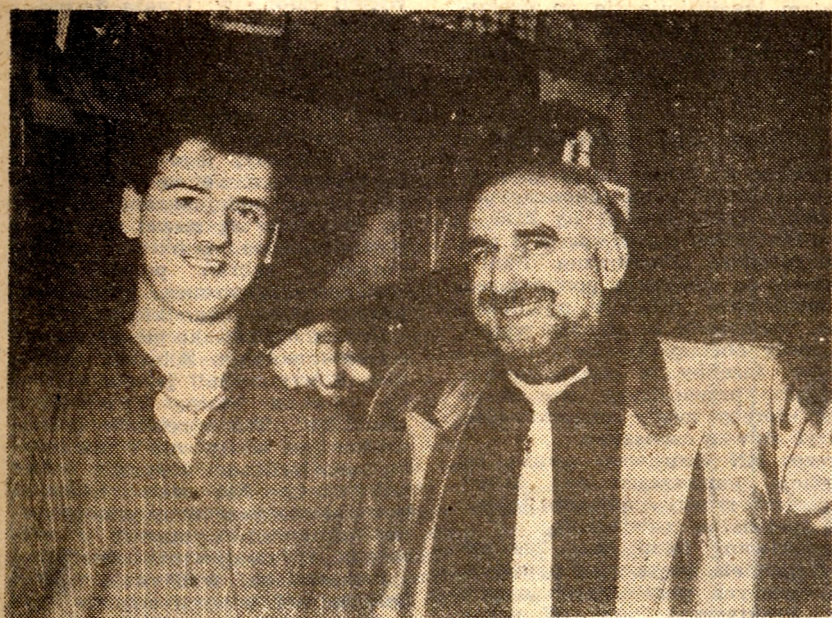
24 grudnia, dokładnie w ten dzień, nie wcześniej jak to bywa w innych lokalach, o godzinie 12, u **STANISŁAWA KMITY** rozpocznie się wigilijna biesiada dla osób samotnych. W tym roku do wigilijnej wieszery zasiądzie 300 osób. Pan Stanisław Kmita znany w Krakowie restaurator, wspólnie z synem Robertem, któremu wpaja nawyki staropolskiej gościnności (bezprzykładnej zresztą), przy pomocy uczniów nowohuckiej szkoły gastronomicznej i harcerzy, podejmować będzie osoby z całego Krakowa, a najwięcej z pobliskich osiedli; te osoby, dla których los okazał się mniej łaskawy, dla których być może taka wigilia „U Kmity” jest corocznie największym wydarzeniem w życiu.

Będzie jak zwykle dwanaście potraw w świątecznej scenerii pachnącej jodły, kołęd — w tym roku w wykonaniu także chóru „Jutrzenka” dzieci ze szkoły podstawowej w Słomnikach — i oczywiście opłatek. Na wigilijny poczęstunek złożą się: śledź w oleju lub śmietanie, żurek z ziemniakami, karp po cygańsku, a więc duszony, z cebulką, papryką, keczupem, rodzynkami etc. Będą kluski z makiem, kapusta z grochem, łazanki z kapustą, drożdżowa babka, strucla z makiem... Wszystko to gest — gest bezpłatny. Hojność pana Kmity sponsorującego także piłkarzy Hutnika, i nie tylko, czy to jeden ze sposobów; jedna z recept na biznesmena? Chyba tak. Wielkopański gest, wyśmienita kuchnia, miła i fachowa obsługa zjednują jego restauracji w os. Piastów konsumentów. Rozsia-

wstępować. Właściciela lokalu można zastać codziennie. Pan Stanisław Kmita chyba nigdy nie choduje, nie wyjeżdża na dłużej poza miasto i zapewne restaurację traktuje jak drugi dom. Uśmiecha się nieustannie, pozdrawia.

— Ludzie chcą, żeby ich zauważyć. Nawet drobny gest przyjazny poprawia samopoczucie, usposabia życzliwie, stwarza miły nastrój.

— Minęło osiem lat od momentu, gdy stałem się właścicielem tego lokalu. Kupiłem wówczas bar „Uniwersalny”, w którym było trochę soków owocowych, mrożonek, i przede wszystkim sporo piwa. Budynek był zniszczony, bez posadzki. Działalność oczywiście deficytowa. Zaczęłem więc od remontu. Odnowiony lokal otworzył swoje podwoje już pod moją firmą. Bar nazywał się „Sorento”.



Stanisław KMITA z synem Robertem... Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

wiają gastronomiczną placówkę w mieście i nawet poza granicami kraju. Przy okazji więc tej wielkiej wigilijnej biesiady warto przekazać słów kilka o samym biznesmenie i jego interesach, choć nie sądzę, by znalazło się wielu tej klasy naśladowców.

Żeby zapracować na wyjątkowo dobrą opinię, trzeba właśnie myśleć nie tylko o zysku. Restauracja „Kmita” na obrzeżu Krakowa miała wszelkie dane, by pozostać osiedlową knajpą, jakich wiele w każdym mieście. Niewielki budynek typu pawilonowego ze srebrzystym dachem z blachy. Architektonicznie odbiega od pudełkowatych bloków mieszkalnych, jednak nie na tyle, by szczególnie zwracał uwagę przechodniów. Można tu trafić zupełnie przypadkowo lub być zaproszonym przez bywalców, by potem częściej

Mnóstwo plotek krążyło wówczas o właścicielu „włoskiego” baru. Opowiadano, że był kilkanaście lat w słonecznej Italii, prowadził tam atrakcyjną restaurację z dziewczynkami do towarzystwa, zbił wielki majątek, wrócił do kraju i przypchnął w Nowej Hucie. Stąd pewnie „Sorento” brzmiące tęsknie i egzotycznie.

— Nie podobnego, nie byłem we Włoszech ani gdziekolwiek na Zachodzie dla zarobku, nie miałem tam żadnego lokalu. Nie korzystałem też z tamtych wzorców. „Sorento” narodziło się z moich wieloletnich krajowych doświadczeń i marzeń. Niezależnie od dementowania przeróżnych pogłosek, część osób wierzyło i pewnie nadal myśli, że sposób przeniesienia z południa. Zresztą ploteczki w niczym nie przeszkadzały i nie przeszkadzają loka-

lowi, wręcz przeciwnie nieco tajemniczość wzbudza ciekawość ludzi. Niektórzy przychodzą przecież i po to, by oglądnąć mnie — biznesmena, który zgromadził kapitał pod włoskim niebem.

Tymczasem pan Stanisław styl zaczerpnął u rodziców i u najlepszych krakowskich gastronomików, i nieustannie go szlifuje.

— Rodzice mieli przed wojną małą restaurację i sklep w Żerkowicach, w dawnym powiecie miechowskim. W wiejskiej gospodzie zawsze była dobra kiełbasa i gorzalka. O mnie od początku myślano jako o spadkobiercy. Skończyłem szkołę gastronomiczną w Krakowie i rozpocząłem samodzielne życie. Były to lata jeszcze sześćdziesiąte. Tradycję rodzinną kontynuowałem jako kelner.

— Najpierw była praktyka w krakowskim „Grand Hotelu”, wystawne bankiety, szarmancja, obowiązkowo smoking. Teraz, gdy w wyjątkowych sytuacjach podaje do stołu, zawsze wkładam smoking. Potem odbyłem kolejne szkolenie w restauracji „Dworek” na rogu ulic Marka i Jana. Pracowałem w Lesie Wolskim...

— Szalenie dużo skorzystałem z edukacji w „Dworku”. Kierownikiem był Jan Makuch. Doskonały fachowiec, znany nie tylko z dobrej kuchni, ale i gościnności. Przychodziło się na przykład do niego z ćwiartką jarzębiaka (z wizytą) a on zastawiał cały stół, co miało najlepsze. Tak przyjmował przyjaciół. I mnie to zostało do dzisiaj.

W ciągu kilku lat „Sorento” przemieniło się z baru w restaurację o nazwie firmującej dobitnie właściciela. W restauracji „Kmita” nadal obowiązują staropolskie obyczaje, przyjacielom nie wystawia się rachunków za konsumpcję. Także wielkie święta i wydarzenia obchodzi się na koszt restauratora. W pierwszym roku swej samodzielnej działalności pan Stanisław zaprosił na wigilię 50 osób, dokładnie 24 grudnia, i było dwanaście potraw. Tak jest co roku... teraz już 300 zaproszonych gości. W przygotowywaniu takich przyjęć uczestniczy także syn Robert — spadkobierca. Ojciec uczy go „otwarcia” na ludzi, gościnności.

Oprócz wigilii organizuje się tutaj przyjęcia z okazji Dnia Kobiet i specjalnie słodki bal na Dzień Dziecka.

— Ja nie jestem rozrzutny. Jestem gościnnie, a ponadto nie ukrywam, że zależy mi na dobrej opinii, na spopularyzowaniu lokalu, położonego trochę na peryferiach miasta.

W różny sposób próbują zapewnić popularność lokalowi właściciele. Nie słyszałem jednak by tak hojnie podejmowali po kilkaset osób.

— Małej restauracji na skraju Krakowa mógłby nikt nie zauważyć. Zresztą na samym początku, gdy nabyłem lokal, klientela była zupełnie inna. Głównie przychodzili się tu upijać. Zakład musiał ciężko pracować na markę przyzwoitej restauracji.

— Często opadały mi ręce. Traciłem nadzieję, że potrafię zakotwiczyć się tu na stałe. Pijanym nie podawałem alkoholu. Spiących wypraszaliśmy od stołu. Ciągła szarpanina. Często wracałem z pracy wykończony, potargany, obszarpany. Grożono mi — nie ustąpiłem. Przyznam, że nigdy nie wzywałem policji, choć bywałem pobity. I tak powoli, powoli (bezpłatne wieczorne poczęstunki) zmieniała się atmosfera wokół lokalu. Od kilku lat jest zupełnie inaczej.

Rozglądam się po efektywnym wnętrzu. Jest przytulnie, ładnie, kolorowo. Od drzwi wejściowych w kierunku szatni widać długi korytarz, stylizowany w kamieniu i drzewie. Kominek. Trzaskają na kominku smolne polana. Ciepło, swojsko. Obszerne hall i sale — konsumpcyjna, rozrywkowa. Bajecznie kolorowo. Na oknach wieczorem podświetlone lampki, ukryte w bluszczach. Stoły przykryte śnieżnobiałymi obrusami. Na ścianach bu-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

Zniżyła wysokość lotu
Dokonując w prawo zwrotu.
Chcąc uniknąć głębszych stresów
Bierze model z PPS-u,
I wkracza teraz do akcji
W formie socjaldemokracji.
Z wytkniętej drogi nie zbacza,
Zaciete potyczki stacza
Codziennie, świętek czy piątek
O dawnej partii majątek.
Gdy na nas ściągęła biedę
Sobie chce zatrzymać schedę.

Kuroń jest w Niemczech Zachodnich
I chce zyskać wsparcie od nich.
Degustował zupki tanie,
Dostał nawet przepis na nie.

Mazowiecki gdy przemawia
To jak mnich się nam objawia.
Nie liczy na tych z Zachodu,
Tym bardziej na tych ze Wschodu.
On wzrok wznosi w stronę nieba,
Wie, komu zaufać trzeba.
Mimo gorących próśb wielu,
Częściowo już dopił celu.
Niebiosa go wystuchały.
W lutym lato nam zeszły.

W telewizji, znowu leci
Isaura po raz trzeci.
Dziedziczka niech się schowa,
Ładniejsza jest baronowa.
Coraz bardziej jest nam bliska
Kilombo — wioska murzyńska.
Bo tak mówiąc między nami,

Marian KIELB

Zapiski emeryta

Kronika roku 1990

Zrównaliśmy się stopami.
Tak nam zrobiła koło pióra
Ta dawna nomenklatura.

Do Anglii, a nawet raczej
Specjalnie do pani Thatcher
Zjechał nasz premier w gościnę.
Zadowolona miał minę,
Bo jechała z nim beztraska
Minister Niezabitowska.
Gdy skończyły się narady
Nasza rzecznik chce porady:
„Droga Thatcher, powiedz szczerze
Ile fryzjer u was bierze.
Bo ogromna chęć mnie zbiera
Skoczyć tutaj do fryzjera”.
Włosy dalej ma bez zmiany,
Widocznie jej brakło „many”.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych,
Dotychczas raczej „niebezpiecznych”
Doszło do wielkiej sensacji,
Ministerskiej nominacji
Redaktora Kozłowskiego
Z „Tygodnika Powszechnego”.
Obdarzono go tą teką
By rozprawił się z „bezpieką”.
Po tej nagłej nominacji
Do masowej doszło akcji.
Ci, co nawarzyli piwa
W pośpiechu niszczą archiwą.

Trzynastego marca w nocy
W Europie na północy
Sensacja roku nie lada.
Polska wymienia sąsiada.
Moskwie odmówiły nerwy.
Urządza w Wilnie manewry.
Na czołgach Krasnoarmiejcu.
Z dnia na dzień ich coraz więcej.
Landsbergis z goryczą westchnął:
Nasz los „niezwoźno i zwiastno”.
Niebawem sprawa się wyda
Czy Goliat zniszczy Dawida.
Dawniej Goliat mocno szalał,
Teraz jakby trochę zmalął.

CIĄG DALSZY NA STR. 6



CIĄG DALSZY ZE STR. 5

Premier nasz w Stanach się zjawił,
Co go dręczy, tam wyjawiał.
By lepsze zrobić wrażenie
Na amerykańskiej scenie,
Nim pojawił się na wizji
W waszyngtońskiej telewizji
Podał się zabiegiem licznym
W gabinecie kosmetycznym.
Pod czarną muszką tors męski,
Przyciemnione lekko rzeski,
Na twarzy szminka, róż i tusz,
On w smokingu, przy nim Bush,
Patrząc na nich było miło,
Elegancją od nich było.
Jesteśmy już bliżej świata,
Twierdzi rzecznik Małgorzata.

Waleśa peten rozsądku
Przywołuje do porządku,
Bo polityczny realizm
Wymaga, by był pluralizm.
Demokracja to nie zabawa,
Dwie nogi: lewa i prawa
Potrzebne są człowiekowi.
Teraz każdy z nas się głowi
Bo ostatnie czterdzieści lat

Marian KIELB

Zapiski emeryta

Kronika roku 1990

W umysłach zostawiło ślad,
Ze w socjalistycznej udreće
Wystarczą dwie „lewe ręce”.

Balcerowicz z ekscytacją
Skutecznie walczy z inflacją.
Choć nam jest gorzej niż dawniej,
Ale za to jest zabawniej.

Prezes Drawicz o nas w trosce
Zafundował w czwartki Polsce
Seanse w Rosji znanego
Znachora Kaszpirowskiego.
Jego ostry wzrok z ekranu
Doprowadza nas do stanu,
Jak to z relacji wynika,
Ze choroba sama znika.
Gdy się stanie całkiem nago
Wyleczy nawet z lumbago.
Pierwszy raz nam się to zdarza,
„Ruski” zdrowiem nas obdarza.
Zła kampania żniwo zbiera,
Bo do mety „fuks” dociera.
Bohaterem z „dżungli homo”,
Kto go przysłał, nie wiadomo.
Lecz najwyższa już jest pora

Aby ujawnić sponsora.
Proszę wierzyć mi na słowo
On przybył do nas „służbowo”.
Otrzymałszy go w darze,
W mistycznym „czwartym wymiarze”.

Mężowi wsparcia udziela
Czarnulka, żona Graciela,
Z Amazonii, słodka, wiotka,
Wielka „polską patriotką”.

W grudniu radość i uciecha,
Miażdzące zwycięstwo Lecha.
Do Belwederu wnet wkroczy,
Zobaczy na własne oczy
Jaki tam komfort, wygodę,
Prysznic, ciepła zimna woda.
Tak się życie Lecha zmienia
Któryś raz od urodzenia.
Czy nam Waleśa wystarczy
By podnieść stan gospodarczy?
Chyba będzie też potrzeba
Cudownej pomocy Niebu,
Bo nastrój jest minorowy
Chociaż wkrótce już Rok Nowy.
Moc forsę trzeba mieć ekstra
By się bawić na Sylwestra.

Po podziale Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”

Konflikt w „Mistrzejowicach”

Sławomir PIETRZYK

Złe się dzieje w niedawno zawiązanej Spółdzielni Mieszkaniowej „MISTRZEJOWICE” obejmującej dwa duże nowohuckie osiedla: Tysiąclecia i Złotego Wieku. Takie sygnały docierały do nas z różnych stron. Postanowiliśmy porozmawiać z osobami, które zwróciły się do redakcji o podjęcie sprawy, jak również z tymi, którzy wskazani przez zainteresowane strony chcieli wypowiedzieć się na łamach „Głosu”. Przedstawiam fakty i punkty widzenia osób które zetknęły się z działalnością SM „Mistrzejowice”. Nie zamierzam ustosunkowywać się do przedstawianych racji, pozostawiam to Czytelnikom, a w szczególności mieszkańcom osiedli Tysiąclecia i Złotego Wieku.

Wotum nieufności

Do redakcji wpłynęła kopia pisma adresowanego do Rady Nadzorczej SM „Mistrzejowice”, w którym pracownicy postawili wotum nieufności wobec prezesa zarządu tejże spółdzielni J. Łowińskiego. Główne zawarte w nim zarzuty to: lekceważący stosunek do pracowników, swoich zastępców oraz związków zawodowych „Solidarność”. W tym ostatnim przypadku przejawiało się to przez stwierdzenie prezesa, że „żadne związki zawodowe nie mają racji bytu w spółdzielni”. Jeśli chodzi o zastępców, to nie konsultował on z nimi podejmowanych decyzji. Za przyczynę głównych zarzutów uznano brak praktyki i kompetencji w sprawach spółdzielczości mieszkaniowej. Przejawiało się to m.in. wydawaniem poleceń osobom niekompetentnym oraz podjęciem niezgodnego z przepisami działania zmierzającego do nadmiernego zagęszczenia pomieszczeń spółdzielni. W konsekwencji aktywność prezesa prowadziła do dezorganizacji spółdzielni. Nie można było przeprowadzać normalnie remontów zgodnie z potrzebami, a także szybko usuwać awarii.

To tylko najważniejsze zarzuty sprecyzowane w piśmie skierowanym do Rady Nadzorczej, podpisanym przez 20 osób, datowanym 6 grudnia br. 10 grudnia br. rada przy obecności 8 członków, przy jednym głosie przeciwnym i jednym wstrzymującym, odwołała J. Łowińskiego z funkcji prezesa zarządu SM „Mistrzejowice”.

— Jedynie dobro członków spółdzielni...

„miałem na względzie podejmując się społecznej pracy — twierdzi były prezes. Od kilku miesięcy jestem zaangażowany w podział SM „Hutnik”. Jestem członkiem komisji ds. jej podziału. Poświęciłem b. wiele czasu prywatnego i wysiłku, aby utworzyć nową spółdzielnię. Zostałem wybrany jej pierwszym prezesem na zasadzie oddelegowania z Rady Nadzorczej, której jestem członkiem. Obecnie zachodzące procesy wewnątrz spółdzielni budzą mój niepokój, dlatego chcę skorzystać z łamów „Głosu”. Przerzuty administracyjne i przygotowywanie sobie gabinetów mogą doprowadzić do nadmiernych wydatków, które w konsekwencji spowodują znaczną podwyżkę czynszów.

Jaka administracja?

J. Łowiński twierdzi, że nie ma potrzeby rozszerzania dotychczasowej grupy pracowników zatrudnionych w dawnym ZOS-3. Jeżeli już miałyby to nastąpić, to przyrost ten nie powinien być większy niż 1-3 etaty.

Prezes Cedrowski informuje mnie natomiast, że zgodnie z ustaleniami zawartymi w uchwale o podziale należy zatrudnić jeszcze ok. 20 pracowników z „Hutnika”, co nie znaczy że wszystkie te osoby pozostaną na etatach w SM „Mistrzejowice”. Jeśli nie będzie dla nich pracy, to umowy z nimi zostaną rozwiązane zgodnie z kodeksem pracy. Obecnie jest opracowywany sche-

mat organizacyjny spółdzielni i taryfikator płac, które rozstrzygną kwestię liczby etatów w spółdzielni. Ponadto trzeba mieć świadomość różnicy w działaniu spółdzielni i ZOS. Obecnie trzeba zorganizować niektóre służby, jak np. księgowość i rachunkowość. Trzeba zapewnić pełną i kompetentną obsługę mieszkańców. Nie będzie to łatwe, gdyż pan Łowiński swoim postępowaniem odstraszył przed przyjściem do nas najlepszych pracowników „Hutnika” — twierdzi M. Marczyński, inspektor pracy, a zarazem przewodniczący związków zawodowych „Solidarność”. A. Sermak, administratorka części os. Tysiąclecia, uważa, że prezes Łowiński zastraszyl pracowników spółdzielni tworząc tzw. „czarną listę” osób do zwolnienia. Atmosfera pracy w zakładzie stała się nieznosna i nie dało się normalnie pracować.

J. Łowiński ripostuje, że tak negatywny stosunek do niego części pracowników administracji wynika z faktu, że był wymagający, a przede wszystkim chciał wyeliminować nieprawidłowości istniejące w spółdzielni. Przykładem tego są niestandardnie prowadzone „kontrolki” napraw, z których nie można odtworzyć rzeczywistej zużytej ilości materiałów i części. Sprawa jego zdaniem kwalifikuje się do prokuratora. M. Marczyński natomiast nie dopatruje się żadnych uchybień w prowadzeniu kontrolek. Kolejny spór dotyczy

...lokum dla spółdzielni

Zdaniem J. Łowińskiego powinna ona pozostać w dotychczasowym pawilonie, gdzie mieścił się ZOS, i być ewentualnie poszerzona o 3 pokoje ośrodka „Praktyczna Pani”. Twierdzi, że adaptacja pomieszczeń po spółdzielni „Alfa” w pawilonie w os. Tysiąclecia to zbędny wydatek, który obciąża kieszenie mieszkańców. Jeżeliby te pomieszczenia wynajęto, przynosiłyby one duże zyski, któreby mogły zdecydowanie obniżyć stawkę czynszową.

Prezes RN Cedrowski uważa, że adaptacja pomieszczeń po „Alfie” dla potrzeb nowej spółdzielni to jedyne racjonalne rozwiązanie.

Pozyskiwany lokal liczy 220 m² i jest niewiele większy od pomieszczeń obecnych poszerzonych o pokoje „Praktycznej Pani”. W przyszłości planuje się do tego nowego pawilonu przenieść całą spółdzielnię. Ludzie muszą pracować w normalnych warunkach i sprawnie obsługiwać członków Spółdzielni. Ponadto adaptacja pomieszczeń po „Praktycznej Pani” wymaga znacznych przeróbek i nakładów, nie mówiąc już o utracie tej pożytecznej placówki przez mieszkańców.

W tej kwestii wypowiedziała się również radna m. Krakowa B. Pawluś, która była członkiem komisji rozpatrującej lokalizację spółdzielni po „Alfie”. Nie rozstrzyga ona, które z rozwiązań jest optymalne, gdyż nie miała możliwości do końca poznania wszystkich argumentów „za” i „przeciw”. Zaproszona przez kilku członków Rady Nadzorczej na posiedzenie kiedy miało omawiać tę sprawę, została wyproszona przez przewodniczącego Cedrowskiego. Takich form i metod działania nie jest w stanie zaak-

ceptować. Cedrowski twierdzi, że nie zapraszał radnej B. Pawluś, a statut przewiduje udział w posiedzeniach tego gremium jej członków, zarządu i zaproszonych gości w formie pisemnej. Kolejną sprawą, która wzbudza emocje jest

...konkurs na prezesa

Wiceprezes Rady Nadzorczej M. Malek wspomina, że nie mogła otrzymać ona, i inny upoważniony pracownik od prezesa Łowińskiego pieniędzy na ogłoszenie konkursu na to stanowisko. Zresztą był już rozpisanym taki konkurs wcześniej, ale nie mógł być rozstrzygnięty, bo zaginęły oferty. Aby uniknąć podobnej sytuacji tym razem oferty na konkurs mają wpływać pod jej prywatny adres. Taka sytuacja budzi wątpliwości J. Łowińskiego, który podejrzewa manipulację. Potwierdza on fakt, że nie chciał wypłacić zaliczki pani Malek, ale tylko z tego względu, że nie jest pracownikiem spółdzielni i byłoby to wbrew przepisom.

Dotychczasowy współpracownik prezesa w zarządzie panowie M. Kordos i L. Maciejewski na własnej skórze doświadczali apodyktyczności swojego szefa i podejrzewają go o utrudnianie przeprowadzenia konkursu na prezesa zarządu. Wreszcie najważniejsza sprawa, to ta, jak

...dać głos członkom spółdzielni

J. Łowiński od pewnego czasu zgłasza Radzie Nadzorczej pilną potrzebę zwołania zebrań grup członkowskich i zgromadzenia przedstawicieli członków. Uważa, że podejmowane są b. ważne decyzje i powinny być konsultowane z członkami. Ponadto powstaje szereg ważnych dokumentów takich np., jak regulaminy, które należy zatwierdzić na Walnym Zebraniu Członków. Niestety, jego inicjatywy w tej sprawie, nawet w formie pisemnej nie są podejmowane przez radę. Zdarzyło się nawet usunięcie z porządku obrad punktu o potrzebie zwołania zebrań przedstawicieli członków zgłoszonego przez zarząd jeszcze przez niego kierowany.

Prezes Cedrowski nie neguje potrzeby zwołania Zebrania Delegatów, którzy zostali jeszcze wybrani na ostatnie Walne Zgromadzenie „Hutnika”. Takie zebranie przewidziane jest w styczniu i tam zostaną zatwierdzone wszystkie istotne dokumenty. Nie widzi natomiast powodu rozpoczynania teraz ponownej kampanii wyborczej w spółdzielni, tj. zwoływania zebrań grup członkowskich, wybierania nowych delegatów i nowych organów spółdzielni.

— Komitet Obywatelski „Mistrzejowice” od samego początku popierał koncepcję podziału SM „Hutnik”. Starano się, aby do władz spółdzielczych weszli najlepsi. Od pewnego czasu do Komitetu docierały sygnały o konfliktach i napięciach we władzach spółdzielni. Próbowaliśmy mediować — twierdzi A. PILAWA, przewodnicząca KO „Mistrzejowice” — lecz przecież musimy uszanować samodzielną organizację spółdzielczą. Obecnie uważam, że istnieje potrzeba zorganizowania zebrań mieszkańców, na których zostaną oni poinformowani o sytuacji w spółdzielni, a przede wszystkim należy zdementować obiegujące opinie i zastąpić je rzetelną analizą z uzasadnieniem podejmowanych decyzji. Nie mogą być źródłem informacji nieformalne zebrania zwoływane przez pojedynczych członków Rady Nadzorczej, jak sygnałizują mieszkańcy...



Pozostawione wolne nakrycie na wigilijnym stole to już tradycja. W świetle świec tych pustych talerzy i krzeseł tego dnia ukaże nam się wiele. Czekać one będą na tych, którzy o takiej rodzinnej kolacji marzą, a na którą przecież na pewno nie przyjdą. Na samotnych wychowanków domów dziecka, na bezdomnych lokatorów ciepłowniczych kanałów, na upośledzonych z zakładów opiekuńczych, wreszcie na skazanych, odseparowanych od życia więziennym murem. Czy oni otrzymają chociażby namiastkę rodzinnego ciepła, świątecznej atmosfery, czy nasz wspólny bożonarodzeniowy stół nie okaże się dla nich za krótki? Pewnie jest, że potrzebują go tak, jak my!

W os. Szkolnym 27 w Państwowym Domu Dziecka przygotowania do wieczoru wigilijnego rozpoczęło dużo wcześniej. Stoi już pięknie udekorowana choinka, czekają gwiazdkowe prezenty. Jak co roku wielu ofiarodawców przysłało dzieciom owoce i laskocice. Dobrze, że pamiętają. Niewielu spośród wychowanków nowohuckiego domu dziecka trafi na ten czas do rodziny. Czasami przypominają sobie o nich rodzice, ciotka albo wujek. Większość z nich pozostanie w tym domu. Tak jak zawsze. Tutaj polamią się opłatkiem, spróbują obiecanego karpia po żydowski i barszczu z uszkami. Placówka ma własny magnetowid, a więc święta poza wizytą w kościele upłyną zapewne pod znakiem video.

Jakie będą te dni w ciepłowniczym tunelu w Łęgu? Wśród bezdomnych? Tamtejsi lokatorzy wolą o tym nie mówić. Marian, dla którego będą to już drugie takie święta, nie liczy specjalnie na zmianę losu. Kiedy leży w ciasnym, betonowym, dusznym bunkrze, próbuje zasnąć, przypominając sobie rodzinny dom, którego już nie ma. Czasami wtedy pod powiekami robi się wilgotno. Potem to mija i człowiek robi dobrą minę do złej gry. Inni z „Łaziorów” przynajmniej

Krótki, świąteczny stół

DZIECI mniejszego Boga?

w skrytości ducha liczą na domowy, suty stół. Jeden ma na myśli pobliską melinę, drugi zamierza na ten czas wrócić do domu. Do żony, do dzieci. Może nawet na dłużej. Marian boi się, że tego dnia może zostać sam, przynajmniej na tym odcinku magistrali. Ucztować i koledować na pewno nie będzie. Pewnie rozłoży na betonowej podłodze foliowy worek i gazety, przytuli się do ciepłej rury i zaśnie. Najlepiej przespać i nie myśleć, że jest się dzieckiem mniejszego Boga.

Dla tych dzieci, a przynajmniej dla wielu z nich słowa wigilia. Boże Narodzenie nie oznaczają nic. Przynajmniej dla tych, które mieszkają w Domu „Caritasu” dla Upośledzonych w Prusach. Trudno mówić tam o organizacji jakiegokolwiek wieczoru. Dla wielu istot będzie to czas przeżycia. Normalny. Tylko około dziesięciorga z nich spędzi ten czas z rodzicami. Pozostałe będą pod opieką siostr zakonnych. W Domu dla Dzieci PKPS w os. Hutniczym przynajmniej dla części wychowanków najbliższe dni mają jakieś znaczenie. Choinka, koledy to dla niektórych coś, na co czekają, niektórzy już wiedzą, że ten czas to pora prezentów.

Za więziennym murem grudniowe święta to szczególnie powód do zadumy. Czasami i leż. Ci, którzy wiedzą, że może za rok będą już na wolności, patrzą z innej perspektywy. W Zakładzie Karnym w Ruszcu rozpoczął się już okres „przepustkowy”. Blisko 25 proc. skazanych skorzysta z możliwości opuszczenia więzienia. Pójdą do domów. Reszta wigilię i dwa dni świąt spędzi na miejscu. Ci, którzy nie mogą liczyć na paczkę i prezenty, dostaną je od Towarzystwa Brata Alberta. W poniedziałek podczas uroczystej kolacji wszyscy: więźniowie, strażnicy i wychowawcy spo- dzielają się wizytą księdza i występu zespołu koledników. Wtedy też poza tym rybą i opłatkiem oraz choinką.

W zasadzie podczas tych dni nigdy nie ma problemów z dyscypliną, codzienne odwiedziny to nie tylko czas na rozmowę, w sali przyjęć jest często miejsce na drobne rodzinne poczęstunki. Są w nich wspomnienia domowej kuchni — wspaniałe wypieki, wędliny. Imitacja rodzinnego stołu za więziennym murem...

Marek DEBICKI

List otwarty do radnych miasta Krakowa...

CIĄG DALSZY ZE STR. 4
ciej powstają tzw. „butiki”). Do końca marca 1991 r. nakaz eksmisji otrzymał „Serovit” i Cocktail-bar przy pl. Centralnym, a także 94 placówki „Spółem”.

Decyzje o oddaniu kluczy wydano. 29 pracowników (1000 pracowników „Spółem”) dostało wypowiedzenia pracy tylko z szansą na zasiłek dla bezrobotnych. W PGM, który dał wypowiedzenia nie można uzyskać informacji ponad to, że działają zgodnie z wytycznymi Rady m. Krakowa. Pan przewodniczący Rady Kazimierz Barczyk nie zdążył jeszcze od października odpowiedzieć na pismo wysłane do niego w

sprawie „Serovitu”.
Rozumiemy, że nowa sytuacja samorządności może wywołać sporo zamieszania, że nie zawsze wszystkie eksperymenty mają szansę powodzenia. Nie możemy jednak pogodzić się z bezmyślnością i bezduszością machiny, która już, niestety, ruszyła i może poczynić nieodwracalne szkody.

Należy ją więc bezzwłocznie zatrzymać, by przynajmniej w niektórych przypadkach udało się zatrzymać to, co dobre i pozytywne.

**MIEDZYAKŁADOWE
POROZUMIENIE
ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH**
Przewodniczący
ANTONI KWAPIEN

Jak pracują sklepy w okresie świąteczno-noworocznym?

**WYKAZ sklepów PSS „Spo-
łem”:**

● 21 grudnia (piątek) — przedłuża się czas pracy wszystkich placówek o jedną godzinę (z wyjątkiem czynnych do godz. 20).

● 22 grudnia (sobota) czynne są wszystkie placówki branży spożywczej do godz. 17, natomiast przemysłowej w godz. 9—14.

● 23 grudnia (niedziela) mimo zarządzenia ministra handlu, że dniem handlowym była poprzednia niedziela (16 grudnia), nowohuckie „Społem” dla wygody klientów uruchamia część swoich sklepów w godz. 8—12, a będą to: „Delikatesy” w os. os. Centrum A, B, C, pawilony w os. os. Tysiąclecia, Na Wzgórzach Krzesławickich, Dąbrowszczaków, Na Lotnisku „Wanda” oraz sklepy spożywcze w os. os. Ogrodowym i Słonecznym.

● 24 grudnia (poniedziałek-Wigilia) czynne będą wszystkie sklepy branży spożywczej od godzin otwarcia do 13, a dyżurne do 15, w os. os. Na Stoku, Kazimierzowskim, Tysiąclecia, Centrum B.

● 27 grudnia (czwartek) nieczynne będą sklepy branży mięsno-wędliniarskiej. Pozostała sieć handlowa czynna jak w dzień powszedni.

● 29 grudnia (sobota) czynne będą wszystkie sklepy branży żywnościowej do godz. 17, cukiernicze w godz. 9—17. Sklepy przemysłowe nie pracują.

● 31 grudnia (poniedziałek — Sylwester) czynne będą sklepy branży spożywczej do godz. 17, branży mięsnej w godz. 10—17, cukiernicze 11—17, warzywnicze 9—17, przemysłowe 9—15.

● 1 stycznia 1991 r. (wto-

rek) cała sieć handlowa nieczynna.

Świąteczne kiermasze ozdób choinkowych i prezentów gwiazdkowych z importu prowadzą sklepy w os. os. Zielonym, Kazimierzowskim „Ludwik”, Na Lotnisku „Wanda”, Boh. Września.

Karpie można kupić w sklepach os. os. 2 Pułku Lotniczego, Złotego Wieku, Piastów, Na Stoku, Na Skarpie, Teatralnym, Jagiellońskim, Tysiąclecia, Na Lotnisku, Wysokim, Centrum C, Kościuszkowskim, Boh. Września, Kolorowym, Centrum A, Kalinowym, Zielonym, Kazimierzowskim, Dąbrowszczaków i ul. Gałczyńskiego.

Kiermasz wyrobów garmażeryjnych odbędzie się w placówkach w os. Na Lotnisku i os. Centrum C. (Sp)

Goście ze Szwecji

W Zespole Szkół Specjalnych w Nowej Hucie przebywali goście ze Szwecji Ella Jönsson oraz Petra i Rikard. Przekazali oni w imieniu uczniów klas 8 i 9 Göingskolan w Broby zebrane pieniądze i odzież wartości 17 247 460 zł. Gotówka zostanie przeznaczona na urządzenie pracowni komputerowej w szkole. Goście zorganizowali dla dzieci „Święto Lucji”, podczas którego przekazali okolicznościowe prezenty. Kontakt ze szwedzką szkołą nawiązany został dzięki mieszkance naszej dzielnicy Aleksandrze Gromadzińskiej i jej siostrze zamieszkałej w Szwecji Genowefie Johannesson. (sp)

Wigilia w przedszkolu

JUŻ od kilku lat, tradycyjnie, w Przedszkolu nr 46 w os. Na Skarpie organizowana jest wigilia. Zbliża to dzieci i wychowawców. Dzień ten symbolicznie wypadł w tym roku 20 grudnia. Starannie przygotowywany, był dużym wydarzeniem w życiu przedszkola. Co roku w tym dniu przedszkole ma honorowych gości — księdza dyrektora z Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Mariana Jakubca, Kazimierę Wiercichowską z Delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania i wiele zaprzyjaźnionych osób, które udaje się skupić kierownicze tej placówki Małgorzacie Stochel. (R)

A może na Sylwestra do Miskolca?

Nowohucki Oddział „ORBI-SU” organizuje atrakcyjną 4-dniową (30 grudnia — 2 stycznia 1991 r.) wycieczkę na Węgry (do Miskolca) połączoną z balami sylwestrowym. Koszt — 450 tys. zł od osoby w hotelu „Fauna” i 700 tys. zł od osoby w hotelu „Flora”. Dojazd indywidualny bądź autokarem (opłata 125 tys. zł od osoby).

Informacje pod nr. tel. 44-22-31.

Medyczne Centrum „Sophia”

os. Dywizjonu 303 bl. 19,
tel. 47-59-01
GINEKOLOG, OKULISTA,
UROLOG, USG.

VIDEOFILMOWANIE SONY

Opracowania graficzne, napisy w 8 kolorach, tel. 47-36-35

TRANSPORT MEBLI (przeprowadzki)

polecą Państwu A. Matek,
tel. 44-88-03

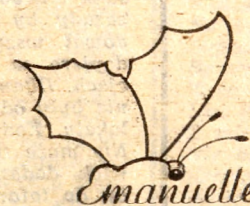


FOTO VIDEO

STUDIO PREZENCO

życzy wszystkim Klientom i Czytelnikom „Głosu”
Wesołych Świąt, szampańskiego Sylwestra
i Szczęścia w Nowym 1991 Roku
Zapraszamy! tel. 43-71-36

Łza się kręci w naszym oku
Na Pierwszy Maj patrząc z boku.
Pochód socjaldemokracji,
Już bez żadnej agitacji,
Sunął jakby wystraszony,
Rozglądając się na strony.
Brak było czerwonych flag,
Więcej awantur, dużo drak.
Precz z „komuną” głos prawicy
Skierowany do „lewicy”
Bełkoczącej rad nierad
„Cała władza w ręce rad”.
Jedni chcieli igrzysk, chleba,
Innym „zadymy” potrzeba.
Trockiści grzmocili „skinów”
Wyzywając ich od „synów”.
Anarchiści z werwą żywą
Tłukli się z alternatywą.
Grzali mocno „radykałni”
Oberwali „liberalni”.
Takie ma dziś swe oblicze
Dawne święto robotnicze.

Postowie w sejmie się czują
Jak w szkole, wciąż wagarują.
Wielu z nich siedzi w bufecie
Lub „sporty” pali w kłozecie.
Ponieważ frekwencja spada
Dla marszałka taka rada,
Aby do posłów w odeszwie
Ostrzegł, że rodziców wezwie.
Może ostre groźby spełnia,
Ławy w sejmie się zapelnia.

Plac Czerwony wstrząsnął światem
Oraz wschodnim „wielkim bratem”.
Gdy w Moskwie Pierwszego Maja
Wrogo nastawiona zgrała.

Marian KIELB

Zapiski emeryta

Kronika roku 1990

W końcowej fazie pochodu.
Niemal na oczach narodu,
Wznosiła okrzyki głupie,
Ze „pieriestrojke” ma w d...
Gorbaczow zrazu oniemiał.
Jasnego pojęcia nie miał
Skąd się wziął ten nastrój wrogi.
Ugięty się pod nim nogi.
W czoło szybko się podrapał
I niezwłocznie się polapał
Ze lepiej nie przeciągać struny.
I wśród gwizdów zwiał z trybuny.
Odtąd dekret wręcz zabrania
W Związku Radzieckim gwizdania.

Książka „Przerwana Dekada”
Z ciekawych wspomnień się składa.
W niej to właśnie Edward Gierek
Podaje przykładów szereg.
Chyba głównie w swej obronie,
Jakich durniów miał w swym gronie.
Według autora zdania
Najgłupszym był Stanisław Kania.
Tak prysnął dawnej władzy mit
I tych tworzących władzy szczyt.

W dniu Trzeciego Maja z rana
W katedrze Świętego Jana
Ci co przyszli do kościoła
Zaskoczeni byli zgola.
Bo generał Jaruzelski
I socjalista Kwasniewski
Pacierz w głos odmawiali,
Pobożnie z ludem śpiewali:
„Witaj Majowa Jutrzenko”.
Choć głos ich brzmiał nader cienko
Ci, co stali przy nich blisko
Miel pyszne widowisko.
Gdy z kościoła wierni wyszli
Wszyscy byli jednej myśli:
„Kreśta jest lewicy droga,
Jak trwoga, wówczas do Boga”.

W kabarecie Olgi Lipińskiej
Niezwyczajny występ Wrzesińskiej.
W przystępie nadgorliwości
Targnęła się na świętości,
Na „Mazowiecką Goplanę”
Mając włosy uczesane
Na wzór podpatrzzonej mody
I pani minister urody.

Wtorek, maja piętnastego
Gdańsk gościł Kaszpirowskiego.
Uzdrowiacz z Wałęsą Lechem,
Co odbiło się już echem,
Miał wcześniej seans nagrany.
Lech po nim doznał tej zmiany,
Którą wywołał sławny „Rus”,
Ze Wałęsie apetyt wzrósł.



Jak w dawnej Polsce świętowano?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zdarzało się, że biesiadnicy wstawali od stołu mocno podochoceni bez kosztowania wina, w które jakoby miało przemienić się woda ze studni...

ATRAMENT W... KROPIELNICY

Po wieczery ruszano do kościoła na pasterkę, ponieważ większość jej uczestników była pod wpływem wypitych trunków, nabożeństwo miało zwykle wesołym, a nawet swawolnym nastroju. Wiadomo na przykład, że młodzież krakowska dopuszczała się w tym dniu rozmaitych wybryków. Do ulubionych żartów należało nalewanie do kropielnicy atramentu, zsywanie modlącom się niewiastom sukienicą lub przyczepianie klęczącej kobiecie końca spodnicy do kołnierza...

„NA ŚWIĘTY SZCZEPAN KAŻDY SOBIE PAN”...

...powiada przysłowie. Powstało stąd iż w dniu 26 grudnia, w dzień św. Szczepana godzono do pracy służbę, która czekała na oferty kwaterując po szynkach i karczmach. W dniu tym obisywano się powszechnie owsem. Miało to sprowadzić pomyślność i zapewnić dobre urodzaje. Kościół zaś ten zwyczaj interpretował jako pamiątkę męczeństwa św. Szczepana. Wtedy jeszcze nie obchodzono hucnie „Sylwestra”. W tym dniu wrócono jednak, jak przyszykło czeka w przyszłym roku. Uważano, że jeżeli komuś żartem uda się okraść inną osobę, cały nadchodzący rok będzie dla niego szczęśliwy. W Nowy Rok składano sobie życzenia „Do siego Roku” oraz urządzano prośbami obiady i przyjęcia.

DOKONCZENIE ZE STR. 5

fetowych rozmaitość przedmiotów. Rzeźby z drzewa i korzeni, stare żelazka, moździerze, cynowe kufle, świeczniki, latarki, stare zegary, obrazy. Łatwiej byłoby wymienić czego tu nie ma. Na kolejnej ścianie dyplomy, podziękowania, a tuż obok chomąta i inne części końskiej garderoby. O dziwo, nie mam wrażenia, że tego wszystkiego za dużo. Nastroju dopełnia dyskretna muzyka.

Restauracja słynie ze znakomitej kuchni. — Wszystko jest świeże, na zamówienie. Mam własną hodowlę świń i drobiu na wsi. Przestrzegam zasady, by konsument u mnie znajdował wszystko, co może znaleźć dopiero w kilku innych restauracjach. Dbam o to, by wszystkie dania były od otwarcia do zamknięcia lokalu. Żadnych skreśleń w karcie. Nie może też brakować jakiegokolwiek dodatku. Nie do pomyślenia by do tatarsa przykładowo zabrakło sardynki czy do kotleta keczupu sliwkowego.

No właśnie. Specjalnością restauracji „Kmita” jest kotlet à la Kmita, który serwuje pan Stanisław Kmita. Wspaniałe danie. Niegdyś wielki smakosz, z wykształcenia prawnik, Francuz Brillat-Savarin w książce swego życia „Fizjologia smaku” powiedział dowcipnie, że „odkrycie nowego dania większym jest szczęściem dla ludzkości niż odkrycie nowej gwiazdy”.

RACZEJ ŻARŁOKIEM NIŻ SMAKOSZEM

Owczesny Polak był jednak raczej żarłokiem niż smakoszem. Dbano bowiem wtedy bardzo o wystawność stołu niż o smak potraw. I być może także na świątecznych stołach znajdowały się ulubione, charakterystyczne dla polskiej siedemnastowiecznej gastronomii potrawy. Uchodzili za takie m. in. barszcz, rosół, sztuka mięsa, pieczenie huzarskie, bigos, pierogi, kiełbasa z kapustą przede wszystkim zaś rozmaite kasze. Wszystko przyprawione tłusto, ostro i pikantnie. Większą wagę przywiązywano zresztą do ilości niż jakości jedzenia. A ciasta owych czasów były bardzo ciężkie i grube. Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko, mógł go być podsińc. Wszystko to zaś sprzyjało uprawianiu łakomstwa i obżarstwa. Klasycznym typem polskiego żarłoka był ponoć zresztą sam Mikołaj Rej. Systematycznie przejadali się jednak wtedy jedynie przedstawiciele warstw bogatszych. Biedni — czynili to w okresie świąt kościelnych.

KOLEDNICY

W okresie między Bożym Narodzeniem a Wielkim Pościem plebani odwiedzali w asyście organistów lub innych sług kościelnych domostwa wiernych, wstępując zarówno do dworów, jak i chat najbiedniejszych kmiaci. Wygłaszali tam krótkie kazania, dawali błogosławieństwo i otrzypywali w zamian tzw. kolede. Chłopi dawali im słoninę, ser, suszone grzyby, jaja, orzechy i drobne sumy pieniężne, po miastach wręczano im wyloty z nianiadze. Szlachta zaś urządziła nieraz z tej okazji wystawne przyjęcia...

Prócz księży po koledzie

chadzali wiejscy parobcy, zacy i czeladź miejska. Nazywano ich kolednikami. Niektórzy z nich przebrali się za dzikie zwierzęta, np. wilki, niedźwiedzie, a najczęściej za tury. Stąd zwano ich turoniami. Turon gonił dziewczęta, wyczyniał skoki, kłapał drewnianą paszczą... Kolednicy wszędzie dopraszali się sutyh datków. W Krakowie np. zacy i czeladnicy chodzili po koledzie w dniach od 24 grudnia do 2 lutego przebrani za Heroda, Trzech Króli, Pastuszków, dziadów i baby. Od Trzech Króli inne grupy chodziły po domach z gwiazdą o drewnianej konstrukcji wylepioną kolorowym papierem. Składali życzenia, śpiewali koledy.

KARNAWAŁ

W zapusty, poprzedzające Wielki Post, jedzono i pito ponad wszelką miarę. Po dworach i wiejskich karczmach rozbrzmiewała muzyka. Po wsiach zaczynały ponownie chodzić turonie, mieszczanie natomiast gustowali w maskarach czyli zakładaniu masek... Biedniejsza szlachta bawiła się na kuligach: w ostatnie dni karnawału porozumiewawszy się między sobą, zabierając rodzinę, wyjeżdżano do najbliższego sąsieda i żądano... jada i picia. Opróżniony piwnicę zabierano gospodarza wraz z rodziną i służbą i ruszano do następnego dworu. W dużych miastach największą karnawałową atrakcją były bale i przyjęcia. W Gdańsku urządzano je np. w Dworze Artusa, czy patrycjuszowskich mieszkaniach. Po sutoj posilku rozpoczynano tańce i gry towarzyskie. Gdański karnawał słynął w całej Polsce, toteż nie dziwnego, że uczestniczyli w nim nawet królowie i tłumnie ścigała szlachta. Szczyt zabawy następował w ostatki. (opr. kl.)

Przepis na biznesmena

Pan Stanisław zdecydował się uchylić rąbką tajemnicy o swojej specjalności. — Na kotlet à la Kmita bierzemy najlepsze mięso drobiowe, wieprzowinę lub cielęcinę. Na to układamy ugotowany boczek wędzony. Polewamy sliwkowym keczupem (koniecznie musi być sliwkowy). Następnie dajemy kilka plasterów żółtego sera, posypujemy papryką i wstawiamy do kuchni mikrofalowej, zamiast boczku może być wymiennie szynka. Podajemy na półmisku z duralexu z frytkami i kompozycją surówek i sałatek. Ze smakowitszych dań trzeba jeszcze wymienić prosiaka w piwie, szaszłyk z jagnięcia.

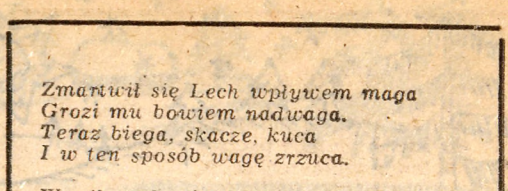
— Sam dowożę towar. Teraz już nie końmi, jak niegdyś rodzice, czy rowerem, gdy w Wieliczce prowadziłem „małą gastronomię” razem z żoną. Do tego celu służył toyota lub inny samochód. Zaglądam do kuchni, często przebywam na sali. Co do wystroju wnętrza to większość prac wykonałem sam. Kleiłem tapety, malowałem, robiłem boazerię. Kominek też mirowałem własnoręcznie. Siedzę tu całymi dniami i

wieczorami, w dni powszednie i święta. Zawsze coś dokładam, naprawiam, zmieniam. Gdy trzeba, chwytam za pędzel, śrubokręt. Nie mam też oporów, gdy trzeba na przykład przetkać rurę kanalizacyjną. Słowem oszczędzam, by mieć powiedzmy przyjemność postawienia butelki dobrego wina francuskiego czy obiadu przyjaciółom lub zorganizowanie poczęstunku dla samotnych osób.

Gdy pan Stanisław kogoś zaprasza, to gratisowo. Bo jak mówi: nieelegancko jest kasować z marzą...

— W tej chwili nie musiałbym pracować tak ciężko. Mogłbym już żyć spokojnie. Gastronomia jednak przez całe życie była i jest dla mnie przyjemnością, rozrywką. Nie stawiam się wyłącznie na zysk. Zakład musi mieć odpowiednią opinię. I to może jest sekret, recepta na biznesmena. Recepta na indywidualny użytek, bo przynajmniej państwo nie wszystko można powielić. W każdym razie oby więcej było takich lokali, i takich właśnie biznesmenów.

Henryka ROSIEK



CIAG DALSZY NA STR. 10



Ze sklepów wszystko wymiotta.
Ulotnił się chleb i bułki
Zostawiając puste półki.
Teraz trudności wynikły,
Nawet puste półki znikły.

Kiepsko u nas jest z benzyną,
Wiemy, czym jest to wino.
Jedna jest zbawienna rada,
By nie licząc na sąsiada
Prosić Blake'a Carringtona
I innych z „Dynastii” grona
O ten, z ich strony, wysiłek
Przystania wielu barytek.
W dniu trzeciego października
NRD z granicy znikną.
Z Federalnymi Niemcami
Jesteśmy już sąsiadami.
Wpaść do nas już ich nie kusi,
Bo każdy wieć mieć musi.
I kto teraz, bardzo proszę
Wiklinowe kupi kosze?

Widać po stołach i ładach
Ze Kraj Radziecki upada.
Widząc stan budzący zgrozę
Gorbaczow zgłosił expose:
Tylko pięćset dni potrzeba
A będzie w bród maśta, chłeba.
Ten Gorbaczow widocznie śni,
Ze mu wystarczy pięćset dni.
Sto lat potrzeba raczej
Tak myślę ja i pani Thatcher.

Marian KIELB

Zapiski emeryta

Kronika roku 1990

Kampania wyborcza w toku,
Wydarzeniem tego roku.
Szansa dla Wałęsy wzrasta
„W tym temacie” wiodą miasta.
Mazowiecki choć u steru
Zmierza też do Belwederu.
Cokolwiek byśmy powiedzieli
Energia, prężność ich dzieli.
Nawet już taki pomysł padł,
Z którego i ja byłbym rad,
Gwarantujący ciągły ruch,
By prezydentów wybrać dwóch.
Mielibyśmy problem z głową.
Rano — zważy, przebojowy,
Po południu — ten zmęczony
I do głębi zamyślony.

Nobel, nagroda pokojowa
Trafiła do Gorbaczowa.
Parlament norweski wyznał,
Ze chętnie mu Nobla przyznał
I podjął werdykt w tym sensie,
Bo grubo wcześniej Wałęsie
Już taką nagrodę przyznano.
Pod uwagę zatem brano,
Ze gdy w najbliższym czasie
Z Wałęsą w dyskusję wda się,
Co jest rzeczą oczywistą,
To jak „noblista z noblistą”.

Historyczna jest to data
Gdy w najstarszej monarchii świata,
W rok po śmierci Hirochito
„Dosiadł” tronu Akihito.
Kwiat elity zjechał prawie
By uczestniczyć w zabawie,
Bo okazja się nadarza
Jeść, pić na konto cesarza.
Festyn zaczął się „na sucho”
Ale skończył się „pod muchą”.

Październikowej niedzieli,
Już bez żadnych ceregieli,
Wybraliśmy prezydenta.
Sytuacja więc napięta.
Premierowi nie do śmiechu,
Chyba los wyciągnie Lechu.
Choć Belweder go nie kusi,
Nawet nie chce, ale musi.
Każdy pcha się tam z nadzieją,
Ze go szybko nie wyleją.

Z „błękitem” we krwi

CIĄG DALSZY ZE STR. 8-9

mojego odwołania Sąd Najwyższy wydał wyrok, na mocy którego „Wiśnicz” należy do Lubomirskich.

Tak udało się Stanisławowi odzyskać rodzinne gniazdo Lubomirskich. Wszak ich pierwszym tytułem hrabiowski był właśnie „hrabia na Wiśniczu”. Potem majątek wraz z zamkiem, w wyniku małżeństw, przeszedł w inne ręce, wreszcie, na początku tego wieku Hieronim Lubomirski odkupił go od prof. Wszechnicy Jagiellońskiej — Straszewskiego. Ale i on nie był w stanie sam zamku utrzymać. Budowlą przewyższała kubaturą zamek wawelski i liczy ponad 300 sal! Dla tego powołano stowarzyszenie rodowe, które wspólnie miało zamek odbudowywać. I spadkobiercy tych, którzy statut Stowarzyszenia kiedyś podpisywali, teraz dziedziczą ich prawa. Oni muszą wspólnie zdecydować o losach Wiśnicza. Sam Stanisław przychylił się dzisiaj do koncepcji Muzeum Narodowego, które by chciało w Wiśniczu stworzyć europejskie Centrum Wystawiennicze. Lubomirskim przysługiwałby tylko apartament.

Błękitna krew

Lubomirscy, Czartoryscy, Potoccy... Złożone były losy

polskiej arystokracji. Część wyemigrowała na początku wojny, część po wyzwoleniu. Sporo ich jednak zostało w kraju. W przypadku Lubomirskich mniej. Tych „prawdziwych” jest około 7 w Polsce, kilkudziesięciu na Zachodzie. Owszem, nazwiska arystokratyczne nosi wielu Polaków. Niewielu jednak potrafi udokumentować swe pochodzenie. W Szwajcarii żyje młodszy brat Stanisława — Jan pracujący w „Marlboro” jako szef kontroli jakości na Europę Wschodnią. Co jakiś czas pisze do mnie ktoś podający się za Lubomirskiego i prosi o potwierdzenie swego pochodzenia. Ostatnio otrzymałem list aż z Bułgarii... Tamtejszy Lubomirski twierdzi, że jest potomkiem linii Lubomirskich, która po Odsieczy Wiedeńskiej pozostała na południu. Swoje wiersze przysłał mi Karol Lubomirski, który odziedziczył nazwisko po matce. Jest profesorem w Mediolanie. W Wupertalu żył nawet kiedyś Żyd o tym nazwisku. Jednak z nadawaniem nazwisk Żydom — to już inna sprawa...

Stanisław Lubomirski pokazuje mi ekskluzywny francusko-belgijski magazyn „L'Eventail”. Na okładce — księżniczka Julia Lubomirska — modelka. Wewnątrz — reportaż o potomkach polskich rodów arystokratycznych. Mie-

liśmy ich w historii — 18. Czartoryscy — pochodzący od Gedymina, Czterwrotnicy — od Ruryka, Giedrojcowie — z książąt litewskich, Drucy-Lubeccy — od wielkiego księcia kijowskiego, Massalscy — od Ruryka, Pużnowie — również, Sanguszkowie — od Olgierda, syna Giedymina, Woronieccy — od książąt Zbarskich, Radziwiłłowie tytuł otrzymali z nadania Ościłki, Sapiehowie otrzymali go tuż przed rozbiorem. Wymarli natomiast Jabłonowscy. Ogiński, Ossoliński, Poniatowski, Sułkowsy. Zmarli też bezpotomnie książę-generał Zajączek. Lubomirscy tytuł swój otrzymali od cesarza Ferdynanda III w 1647 r.

O to książę Radziwiłłowie — mieszkają w Warszawie, dwóch Czartoryskich pracuje dziś w dyplomacji polskiej, Antoni Potocki — właściciel pałacyku na Olszy — wielki biznesmen — pokazuje mi pan Stanisław ich fotografie. Dziennikarze zachodni dziwią się, że są, że przeżyli... Konstatując ten fakt zastanawiają się, jak poradzą sobie dziś. Czy historię da się zawrócić?

Krystyna LENCZOWSKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ba. Na dodatek w twoim znaku rozpoczyna się wiosna, pora większej aktywności. Może to być odrodzenie fizyczne i duchowe, ale nie przyjdzie samo. Daj pole swojej wyobraźni, więcej luzu. Rok będzie sprzyjał wyjazdom do ciekawych miejsc, nowym przeżyciom.

BYK. Wokół ciebie zmiany, roztanie już na początku roku. Mimo to nie powinieneś obniżać swoich lotów. Zostaw bunt i rzeczy minione ich własnemu biegowi. W drugiej połowie roku w miejsce tego, co odeszło, przyjdzie coś nowego. Wytrwaj, a czekają cię sukcesy, radość, pieniądze. Łatwo obfitowało będzie w liczne wypadki i towarzystwo, z którego ktoś zostanie wybrany na dłużej.

ELIZNIETA. Wiosna i lato zmienią twoje zimowe plany, skoryguj je więc zgodnie z potrzebą chwili, zrewiduj swoje skostniałe nieco poglądy. Nie rozpraszaj się jednak, gdyż nadchodzi okazja do zmierzania się z przeciwnikiem, na którego czekałeś. Ćwicz wolę, nie zaniedbuj obowiązków, pracuj w skupieniu i nie rozgłaszaj wszystkim o swoich kłopotach.

RAK. Ten rok będzie miał dwa oblicza, ciekawe, nowe, zapowiadające mnóstwo przyjemnych przeżyć oraz powtórzenie ubiegłorocznych kłopotów, finał spraw dotąd nie rozwiązanych. Spodziewaj się ponadto wielu zmian, bieg spraw w twoim leniwym życiu nagle przyspieszy, będziesz zmuszony poznawać nowych ludzi i podjąć się dodatkowych obowiązków. Zainteresuj się jakimś czworonożem.

LEW. Podróże, wypoczynek, relaks. Jednak, aby wszystko się udało, dobrze przygotuj wszystkie szczegóły, mogą być niespodzianki i niepotrzebne

Rok 1991 — rokiem poznania

stresy. Słońce i Księżyc sprzyjają ci, zyskasz uznanie w otoczeniu, autorytet u wychowanków, a poprawa samopoczucia doda ci skrzydeł do ukończenia pracy, od której zależy i przyszłość i zdrowie. Dobre finanse przez cały rok.

PANNA. Rozczarowanie, zdenerwowanie i melancholia nie powinny wyłączać cię z życia. Teraz właśnie trzeba zdwoić wysiłek, by odzyskać utraconą pozycję. Jeśli będzie trzeba, poświęć więcej czasu na zaległe lektury, to równocześnie czas do namysłu i przewartościowania dotychczasowych zapatrywań. Więcej odwagi w podejmowaniu decyzji — zaryzykuj.

WAGA. Finiszujesz, nie zwalniasz, do mety jest bliżej niż myślisz, uważaj na każdy krok, każde słowo, dbaj o zdrowie, pilnie obserwuj wydarzenia. Jest ci w tym roku pisana nowa miłość, już się zbliża, nie spraw jej zawodu. Poprawa zarobków pozwoli na zakup niezbędnego przedmiotu lub aparatury.

SKORPION. Rok trudny — dla ciebie, dla twoich bliskich. Na szczęście Merkury przyniesie ci dobre wieści, zaś Mars doda sił do działania. Działaj w pojedynkę, licząc tylko na siebie, nie rozpraszaj swojego umysłu, masz dość siły, aby się wydobyć nawet z największych tarapatów. Dobre miesiące — listopad i grudzień. Uda się przeprowadzić konieczny remont w mieszkaniu.

STRZELEC. Nareszcie rok wolności, odejdziesz wszystko,

co cię dręczyło przez ostatnie lata. Przychodzi też okres prosperity, sławy, satysfakcji, po prostu twoja strzała dopędzi w tym roku do celu... Intuicja i błyskotliwość zapewnią ci też sukces w życiu osobistym. Nie przegap jednak chwili — brawurowy atak należy przeprowadzić niespodziewanie.

KOZIOROŻEC. Jesteś jak nur, zdecydowany, pewny swego, czasem nawet despotyczny. Możesz być w tym roku podporą dla wielu przyjaciół nie rozumiejących zmian, jakie nadchodzą. Wśród tych potrzebujących wsparcia będą nawet postacie znaczące. Ty sam dbaj o swoją kondycję, zdrowie, nie zaniedbuj obowiązków i bądź sobą niezależnie od okoliczności.

WODNIK. Już w styczniu Wenus zaświeci w twoim domu, to dobry znak, zapowiada niezwykle wloty w miłość lub uznanie otoczenia. Uwaga — niektórym grozi egoizm i megalomania, ale pozostałe Wodniki będą naprawdę na świeczniku. Zaufaj intuicji i spokojowi, resztę pozostaw czasowi.

RYBY. Nie zawsze delikatność bywa twoim atutem, nie wszyscy rozumieją, że oprócz ciała masz jeszcze wyjątkowe czucie, łagodność, intuicję, umiejętność godzenia sporów. Twoje predyspozycje wreszcie zostaną należycie ocenione. Więcej czasu poświęć sztuce, idź do teatru lub na koncert, a zrównoważysz bez trudu codzienną szarżę.

Michał KASZOWSKI



Lipowa aleja... bez lip

Violetta KALUŻNY

„...TO jest bezprawie! Proszę młodzież olicznych szkół, aby nie dopuściła do dewastacji. Sadziliśmy te drzewka latem 1950 roku. Miałam wtedy 17 lat. To jest przerażenie. — Co się to dzieje?... Małgorzata FLORIAN, os. Ogrodowe 9/50.”

Kilka takich kartek pojawiło się w sobotę 15 grudnia w alei Rewolucji Kubańskiej, naprzeciw kina „Światowid”. Wkrótce zerwali je jacyś młodzi ludzie. W poniedziałek znów ruszyła budowa. Między odsłonięte korzenie drzew wbijano betonowe słupy.

— Tego architekta, który wydał decyzję o lokalizacji, nie nazwałbym swoim kolegą. Jestem inżynierem od 40 lat. Prowadziłem różne budowy, ale czegoś podobnego nie widziałem! Mówi się tyle o arogancji starej władzy, ale przecież teraz nie jest inaczej! Walczymy z przeszłością popełniając te same błędy od nowa — inżynier Bolesław J. wcale nie oburza się na młodego człowieka, który chce w miejscu paru starych drzew postawić dochodowy zapewne interes. On ma prawo szukać swej życiowej szansy. Nie może jednak pogodzić się z myślą, że kompetentni urzędnicy (ba! w pewnym sensie wybrani przez niego przedstawiciele władzy) mogli podjąć tak absurdalne decyzje.

— Z zawodu jestem architektem. To, co się tu robi, sprzeczne jest z zasadami, jakich mnie uczono, z podstawowymi zasadami architektonicznymi. O skandalicznej dewastacji przyrody już nawet nie wspomnę — Aleksander KALMUS z Polskiego Klubu Ekologicznego komentuje to we właściwy sobie, rzeczowy sposób. Sylwetka znanego od lat działacza ruchu ekologicznego, tak zaprawionego w bojach o czyste powietrze dla Krakowa, nie robi tym razem wrażenia na zainteresowanych. Wynajęci robotnicy kopią dalej. Przyszły właściciel spornego pawilonu gastronomicz-

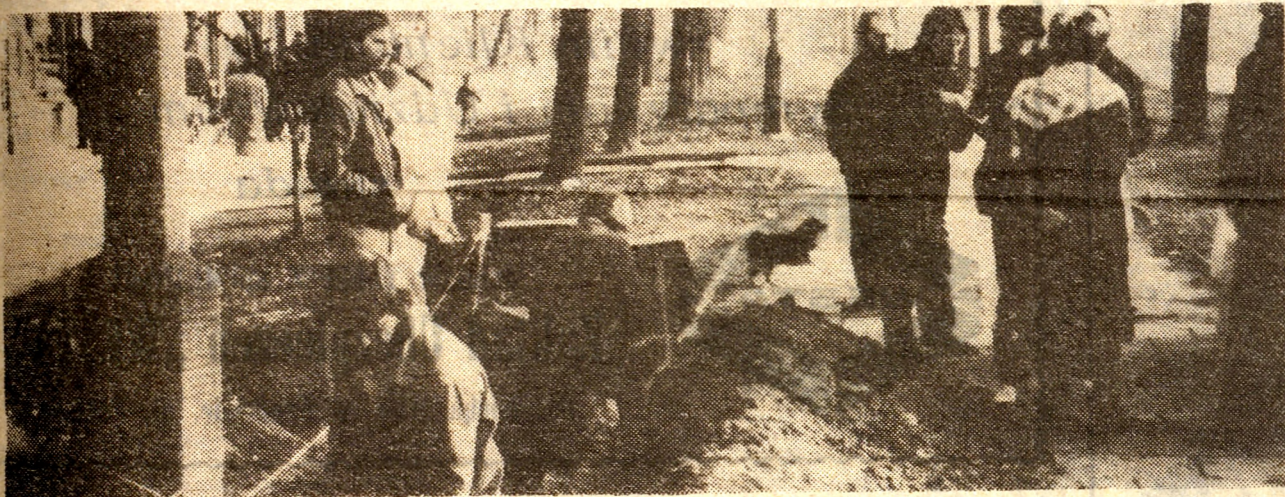
ba było interwencji: obok nazwiska znalazła się adnotacja, że nie zgodził się na podpisanie.

— Moim zdaniem te drzewa były chore (w końcu to kilometr czy dwa od kominów huty), ale należałoby je leczyć, a nie wycinać. Jeśli nawet roasty zbyt gęsto, to można było tylko poprzecinać konary. Ponieważ o tej porze roku trudno ocenić, czy drzewa są martwe, powinni tu zdecydować eksperci. Dopóki nie wyrażą swej opinii — nie podpiszę zgody — D. GIEREJ prezentuje zdecydowane stanowisko. Przedstawicielowi Ligi Ochrony Przyrody zapewne trudno byłoby wypowiadać się inaczej. Nie dziwi się nawet kierownik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Architektury dzielnicy Jan NOWICKI: — To przecież oczywiste, każda decyzja lokalizacyjna w dzielnicy budzi sprzeciw! Czy to w sprawie garaży, czy kiosku spożywczego — zawsze ktoś ma zastrzeżenia. Gdybyśmy uwzględniali każdy sprzeciw, nie moglibyśmy wydać ani jednej pozytywnej decyzji. W końcu zainteresowani w ogóle nie przychodziliby do nas, tylko stawialiby szpecące budy na dziko!

*

Zdaniem architekta Nowickiego pawilon gastronomiczny przed blokiem nr 12 w os. Ogrodowym będzie ozdobą dzielnicy. To, że znajduje się on 5 m od okien 4-piętrowego bloku, nie ma żadnego znaczenia. Pytanie o to, czy w ogóle zna to miejsce i czy nie razi go taka architektura w dwupasmowej alei, główny architekt Nowej Huty uznał za obraźliwe.

Mieszkańcy okolicznych bloków zastanawiają się, dlaczego budowę wyznaczono przed ich oknami, a nie bliżej skrzyżowania, gdzie nie ma drzew, a parkują samochody. Okazało się, że tam przeszkadzają podziemne instalacje. Nie ma ich natomiast między drzewami. Stare lipy nie są zaś żadną przeszkodą... Sprzeczne z tym były jednak wyjaśnienia inwestora, czyli p. Marka Maćkowskiego, który tłumaczył zebra-



Pawilon gastronomiczny przed bl. 12 w os. Ogrodowym będzie — zdaniem architekta Jana Nowickiego — ozdobą dzielnicy...
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

nego nie martwi się zepsutą perspektywą reprezentacyjnej alei. Ktoś z władz „rzucany tłumowi na pożarcie”, jak sam o sobie powiedział, klepnął go po plecach: — Nie przejmuj się, stary...

*

Mieszkańcy bloków nr 12 i 13 w os. Ogrodowym zapowiedzieli, że nie pójda do II tury wyborów prezydenckich, jeśli nie weźmie się pod uwagę ich opinii w sprawie wycinanych drzew. Żądali ponownego zebrań komisji, która uznała drzewo za martwe. Na kilkudziesięciu głosach chyba nikomu specjalnie nie zależało, bo i nic nie zrobiono w tej sprawie. Tyle że w nadzwyczajnym tempie wykopano im pod oknami ławy fundamentowe. Odsłonięto przy tym i uszkodzono korzenie kilku starych lip. Wcześniej wycięto już całkowicie jedno drzewo, o którym mieszkańcy mówili, że zieleniło się jeszcze latem...

— Te drzewa i tak rosły tu za gęsto — odpowie zastępca kierownika Wydziału Ochrony Środowiska Delegatury Urzędu w Nowej Hucie Andrzej GORSKI. — Nie, specjalnych norm w tym względzie ani przepisów nie ma, ale to widać gołym okiem...

W sporządzonej przez siebie notatce przedstawiciel władzy odpowiedzialnej za ochronę środowiska napisał, że korzenie drzew „odsłonięto”. Na uwagi mieszkańców, według których korzenie uszkodzono, dopisał, że „niektóre uszkodzono”, choć sam twierdził, iż to będzie można ocenić dopiero na wiosnę. Zaproponował też oficjalnie odczekanie do tegoż czasu:

— Jeśli na wiosnę okaże się, że drzewa zostały uszkodzone, sprawca otrzyma karę pieniężną...

Trudno było wytłumaczyć, że nie o karanie, lecz o zapobieganiu tu chodzi... Kiedy sporządzonego w taki sposób dokumentu nie zgodził się podpisać przedstawiciel Ligi Ochrony Przyrody Dariusz GIEREJ, pan Górski wykreślił go ze składu komisji. I znów trze-

nym ludziom, że te wykopy to nie są ławy fundamentowe, tylko „takie prace dodatkowe celem sprawdzenia, czy nie ma tu jakichś kabli”...

C ały spór byłby rzeczywiście jednym z wielu, jakie zdarzają się dzielnicy, gdyby nie parę kwestii. Otóż, nie ma podzielonej opinii mieszkańców. Komitet osiedlowy, czynniki społeczne — wszyscy są jednego zdania. Tylko podejmujący decyzję lokalizacyjną stoją po stronie właściciela stawianego pawilonu. Poza tym — od dwóch miesięcy w dzielnicy wstrzymano wydawanie decyzji lokalizacyjnych...

— Wydział nasz nie jest przygotowany do załatwienia tylu spraw. Zebrano się około 1000 podań i od dwóch miesięcy w ogóle nie wydajemy decyzji lokalizacyjnych — powiedział nam p. Nowicki.

— Ale od wydania decyzji panu Maćkowskiemu minęły dopiero 2 tygodnie?

— Pan Maćkowski rozpoczął starania u nas dużo wcześniej.

— Dużo spraw zostało załatwionych pozytywnie w ciągu tych dwóch miesięcy?

— Nie rozumiem pytania.

*

Imponujący spokojem Marek Maćkowski nie ma nic przeciw komisjom:

— Liczyłem się ze sprzeciwem ludzi, ale budowy nie przerwę. Maszyna już ruszyła, to są setki milionów złotych i nie mam zamiaru tracić przez przestoje. Za dużo już zainwestowałem. Poza tym obawy mieszkańców są niestudzone. Czy z kuchni mikrofalowej będą wydobywać się jakieś zapachy? W końcu jak człowiek chce budować tę Polskę, to musi mieć pieniądze i inwestować, no nie? A na wszystko mam zgodę, i pieczęć, i podpisy...

A więc rozbój w zgodzie z literą prawa...

PS. Wypowiedzi nie autoryzowane.

Siano pod obrusem, choinka oraz leżący na stole stroik to nieodzowne, roślinne atrybuty naszych domów w okresie Bożego Narodzenia. Widać to także w romantycznych kwiaciarniach, gdzie doniczkowe choinki oraz „gwiazdy betlejemskie” wyparły palmy czy kaktusy. W największym nowohuckim salonie kwiatowym „KALINA” przy pl. Centralnym towaru sprowadzonego specjalnie na te dni, nie brakuje.

Renesans poinsettii sprowadzonej z Meksyku do Europy dopiero w 1834 roku datuje się

Gwiazda betlejemka zamiast... choinki?

w Polsce dopiero od kilku lat. Kwiat ten nazywany u nas z racji czasu kwitnienia gwiazdą betlejemską, jest właśnie w grudniu masowo kupowany. Doszło nawet do tego, że pojawiły się również sztuczne jego imitacje. W „Kalinie” kupowanych jest dziennie ponad 200 poinsettii sprowadzanych od producenta z Krzeszowic. Cena tej pięknej rośliny 20.000—50.000 zł — porównując z kwiatami ciętymi — nie jest wcale oszałamiająca, podobnie jak ze sprowadzonymi z Danii i Holandii oryginalnymi, doniczkowymi choinkami (27.000—45.000 zł) o prószonym sztucznym śniegiem czy brokatem (pojemnik w aerolu rodem z Belgii kosztuje 30.000 zł). Owe karłowate drzewka mają też ten plus, że po okresie świąteczno-noworocznym można je umyć i hodować do przyszłego grudnia. W sklepie jest także ogromny wybór przeróżnych stroików od leżących po okazyale wiszące (20.000—50.000 zł).

Wszystkim tym, którzy nie zdążą zrobić kwiatowych zakupów, przypominamy, że „Kalina” czynna jest także w Wigilię (8—13) oraz — co polecamy zaproszonym na imieniny czy wesela — także w drugi dzień świąt (9—13). (md)

KINA

SWIT godz. 16 i 18 „Kickboxer” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.45 „Brazil” prod. USA od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 16 „Lody na patyku” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Kobieta w czerwieni” prod. USA, od 15 lat, godz. 20 „Pożegnanie jesieni” prod. polskiej, od 18 lat.

ŚFINKS do 27 bm. kino nieczynne, 28 bm. godz. 18 DKF KROPKA, 29 bm. godz. 16 „Cudowna czapczka” prod. czesko-słowackiej b.o., godz. 18 i 20 „Wyznawcy zła”, 30 bm. godz. 12 Poranek: „Sen o zimie” prod. polskiej b.o., godz. 16 „Cudowna czapczka”, godz. 18 i 20 „Wyznawcy zła”, od 31 bm. do 3 stycznia 91 r. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Do 30 bm. teatr nieczynny, 31 bm. godz. 19.15 „Opera żebra”, premiera.

Po ile dolary, marki?

♦ Kantor, os. Centrum D: dolary — skup: 9600 zł, sprzedaż 9700 zł, marki — skup: 6500 zł, sprzedaż 6600 zł.

♦ Kantor, pl. targowy w Bieńczycach: dolary — skup: 9530 zł, sprzedaż 9700, marki — skup: 6500, sprzedaż: 6680.



Komunikat Ministerstwa Finansów w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkody powstałe w związku z ruchem tych pojazdów jest wydany z pogwałceniem ustawy o działalności ubezpieczeniowej, a także wbrew ustawie antymonopolowej i nie ma mocy prawnej.

Takie oświadczenie, pochodzące od Spółdzielczego Zakładu Ubezpieczeń „WESTA” można było przeczytać w prasie przed kilkoma miesiącami. Z pewnością posiadacze samochodów dobrze pamiętają tę wrzesniową „awanturę” z ubezpieczeniem aut na IV kwartał tego roku. PZU twierdzi, że ma wyłączność na ubezpieczenia obowiązkowe, „Westa” nie mogła się z tym pogodzić. W natłoku wydarzeń dawno już o tamtych sporach zapomnieliśmy, ciekawe, czy powtórzą się teraz, kiedy trzeba będzie

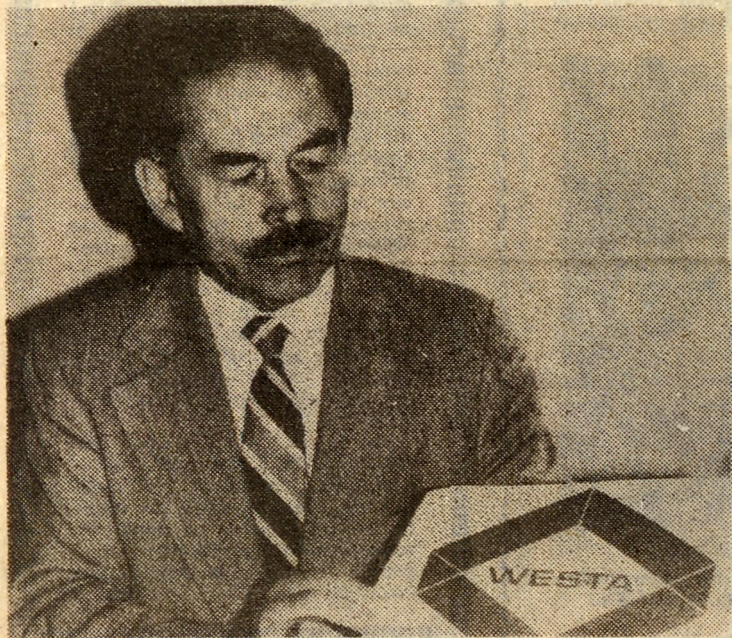
montażem zabezpieczeń elektrycznych w bankach, skarbcach i mieszkaniach prywatnych.

Mimo wciąż jeszcze młodego wieku „Westa” dość pewnie czuje się na rynku ubezpieczeniowym. Dzięki stałej inicjatywie wciąż przybywa nowych klientów. Szefowie spółdzielni nie cieszą się jednak długo z kolejnych sukcesów, wprowadzając nowe inicjatywy, nowe pomysły ubezpieczeń. Przykładem może być ubezpieczenie kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków dla osób wy-

Wejście „Westy” w wiek dojrzały

ubezpieczać samochody na pierwszy kwartał przyszłego roku. Jedno wydaje się pewne, o monopolu jednej firmy nie ma już mowy, a na konkurencji kilku zakładów ubezpieczeniowych skorzystają ich klienci.

jeżdżących do wszystkich krajów świata w celach turystycznych i zarobkowych. Dyrektor Tadeusz Szumlański zapewnia, że ich warunki ubezpieczenia honorowane są przez wszystkie ambasady wydające wizy wjazdowe. Poli-



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

— Mamy już teraz swoich stałych klientów — przyznaje dyrektor krakowskiego przedstawicielstwa „Westy” TADEUSZ SZUMLAŃSKI. — Nie musimy o nich zabiegać w sposób tak agresywny jak na początku istnienia naszej spółdzielni, w 1988 r. Teraz nikt nie pyta nas, co się stanie gdy spłajtujemy. „Westa” przecież obraca dzisiaj olbrzymim kapitałem. Nie ograniczamy się wyłącznie do działalności ubezpieczeniowej, prowadzimy również działalność gospodarczą. Mamy swoje udziały w ponad 20 spółkach, pierwsi w Polsce utworzyliśmy w Łodzi Giełdę Towarowo-Finansową, placówkę leasingową, zakład ubezpieczeń i asekuracji Polonia SA.

Z powodzeniem działają również dwie agendy „Westy” jedna z nich znajduje się w Krakowie przy pl. Szczepańskim 8, a nazywa się „Wawel”. Jest to lombard, w którym można otrzymać pożyczkę pod zastaw wartościowych przedmiotów. „Wawel” zajmuje się również przechowywaniem kosztowności w skarbcu, zbieraniem utargów,

sy na takie ubezpieczenia dostępne są w większości krajowych biur turystycznych, także oczywiście w przedstawicielstwach „Westy”. Firmom przewozowym spółdzielnia oferuje ubezpieczenie mienia w transporcie krajowym i zagranicznym, czyli „Cargo”. Ostatnio bardzo dużym zainteresowaniem krakowian cieszą się ubezpieczenia dla młodych par małżeńskich.

O sukcesie większości firm najlepiej świadczy jej lokale. „Westa” rozpoczęła skromnie od kilku pomieszczeń w Rynku Głównym. Teraz ma w Krakowie już kilka biur, pracujących pełną parą. Po placówce w Nowej Hucie (os. Centrum B bl. 8) przybyły jeszcze dwie: przy ul. Sławkowskiej 23 i Podwale 3/5. To biuro stało się jednocześnie krakowską centralą „Westy”. Trudno tutaj nie trafić, już z daleka rzucają się w oczy spore, powiewające na wietrze, flagi w zielono-białych, firmowych kolorach.

Jacek KRAĞ

Składki wzrastają różnie i mamy możliwość wyboru firmy ubezpieczeniowej

„WESTA” czy PZU?

OD nowego roku nie musimy się już obowiązkowo ubezpieczać od odpowiedzialności cywilnej w PZU, możemy to również uczynić w Weście, choć przypominamy, że jest to nadal ubezpieczenie obligatoryjne. Sposoby naliczania składek, jak również stosowanie zniżek różni się w tych dwóch firmach ubezpieczeniowych. Dzisiaj postaramy się porównawczo przybliżyć Czytelnikom zasady naliczania składek ubezpieczeniowych w PZU i „WESTA”.

Do 15 stycznia przyszłego roku PZU przyjmuje składki za OC na I kwartał. Wbrew zapowiedziom prasowym PZU wysłał druki na OC do swoich klientów. W ten sposób stara się zachować swoją monopolistyczną pozycję. W Krakowie zgodnie z obowiązującą strefą V obowiązują następujące składki: do 900 cm poj. — 160 tys., 901—1250 cm 240 tys., 1251—1500 — 370 tys., powyżej 1500 cm — 530 tys. Zniżki za bezwypadkową jazdę są uzależnione od lat.

obowiązkowy dla wszystkich. Wtedy również rozważa się wprowadzenie dalszych ulg za bezwypadkową jazdę. Osoby, które będą tak jeździły przez 6 lat, będą miały 50 proc. zniżkę, a powyżej 10 lat — aż 60 procent. Natomiast mogą płacić ewentualnie więcej ci, którzy często powodują wypadki. Wszystko to jest jeszcze w sferze przemyśleń i będzie zależało od indywidualnie zawieranych umów.

Trzeba wiedzieć, że niezależnie od wyboru firmy ubez-

który jeździ pierwszym samochodem, płaci składkę z 25-procentową zwyżką.

Za dobrowolne ubezpieczenie auto-casco, pojazdów mechanicznych (AC) zarejestrowanych w Krakowie wysokość składki rocznej uzależniona jest od wartości rynkowej pojazdu i wynosi 2,2 procent w skali rocznej. Tu również obowiązują zniżki do 50 procent za lata bezszkodowej jazdy. Ponadto obniża się składkę za nowy samochód do 4 lat — 20 proc., za samochód garażowany — 5 proc., za zainstalowany alarm — 5 proc. Właściciel, który posiada prawo jazdy powyżej 10 lat, ma zniżkę 10 procent. Wreszcie za kolor biały, żółty i czerwony obowiązuje ulga 5-procentowa. Łącznie zniżka może wynieść podobnie jak przy OC 60 procent. Zwyżki następują dopiero przy 4. szko-

Najserdeczniejsze życzenia
święteczne i noworoczne
swoim Klientom,

Sympatykom i Udziałowcom
składa



dyrektor TADEUSZ SZUMLAŃSKI

Zakład Ubezpieczeń „WESTA”

Przedsiębiorstwo w Krakowie, ul. Podwale

Po 2 latach takiej jazdy zniżka wynosi — 20 proc., po 4 latach — 30 proc., a po 5 latach 40 procent.

Jeśli chodzi o auto-casco (dobrowolne) to wbrew zapowiedziom PZU utrzymało na I kwartał uproszczoną zasadę ubezpieczania pojazdów bez ich wyceny przez rzeczoznawcę. PZU wysłało druki do tych kierowców, którzy byli klientami w ostatnim kwartale 1990 r. Składka za pojazd polskie i RWPG (w nawiasie auta zachodnie) wynosi do 900 cm — 115 tys. (235 tys.), 901—1250 cm — 175 tys. (370 tys.), 1251—1500 cm — 265 tys. (505 tys.) i powyżej 1500 cm — 300 tys. (680 tys.). Tu również ma zastosowanie zniżka na podobnych zasadach jak przy OC, tj. 20, 30, i 40 procent, odpowiednio po 2, 4 i 5 latach bezwypadkowej jazdy.

Można też — i w przypadku niektórych aut — się opłaca — ubezpieczyć się według nowych zasad. Po oględzinach auta ustala się jego wartość, od której 2,2 proc. stanowi roczną składkę. Przy zaplaceniu składki za cały rok można uzyskać 10-procentową zniżkę. Od II kwartału taki system ubezpieczeń opartych na wycenie samochodów ma być o-

pieczeniowej należy formalności z auto-casco przeprowadzić jak najszybciej, bo ubezpieczenie za kwartał kończy się 31 grudnia br. i nie obowiązuje tym razem stara składka na następny kwartał.

Natomiast „Westa” przyjmuje składki OC oraz AC od 15 grudnia z terminem ubezpieczenia 1 stycznia 1991 r. Składka OC w „Weście” wynosi: do 900 cm — 130 tys., do 1250 cm — 210 tys., do 1500 cm — 330 tys., a powyżej 1500 cm — 450 tys. Zniżka za bezszkodową jazdę uzależniona jest od lat. Po 1 roku wynosi 10 procent i wzrasta o każdy rok odpowiednio o 10 procent do maksimum po 6 latach — 60 proc. Za staż kierowcy powyżej 10 lat stosuje się ulgę 10 proc. Nowy samochód do 4 lat użytkowania obniża stawkę o 20 proc. Również stosuje się 5-procentową zniżkę za kolor samochodu czerwony, biały lub żółty. Łączna zniżka nie może wynosić więcej niż 60 procent. Stosowane są przy OC również zwyżki o 50 proc. po pierwszej szkodzi, 100 proc. po drugiej i 150 po trzeciej. I to jest maksymalna zwyżka. Wzrasta również opłata za samochód liczący powyżej 6 lat, za każdy rok 5 procent do 15 lat, czyli 50 procent. Również kierowca,

dzie i wynoszą 90 proc. przy rocznym ubezpieczeniu i 180 proc. przy kwartalnym. Wzrasta również stawka przy samochodach starszych niż 5 lat po 10 procent rocznie, z tym że nie więcej niż 100 proc. po 15 latach. Samochody produkcji zagranicznej są opłacane składką zwiększoną o 20 procent.

Powyższe informacje nie wyczerpują tematu, szczegółów można poznać w oddziałach PZU i „Westy”. Po analizie propozycji firm ubezpieczeniowych i dostosowaniu ich do własnych potrzeb wystarczy tylko podjąć najbardziej korzystną dla siebie decyzję. (sp)



KRZYŻÓWKA

Świąteczno - noworoczna

POZIOMO: 1-a. budynek dla zwierząt, 1-s. ekler lub „liczydło”, 2-e. otrzymujący nagrodę, 2-l. tnie szkło, 3-a. miasto nad Jasiolką, 3-k. czasem przynurzone, 3-s. gaz świetlny, 4-e. oddział kozacki, 4-m. utwór sceniczny, 5-a. kupił sobie na jarmarku oś, 5-l. zamerykanizowany Stanisław, 5-s. nadmorski kurort, 6-e. bóstwo miłości, 6-o. w świący, 7-h. inaczej inwokacja, 8-a. miasto biblijne, 8-o. różnicowa-ny ładunek np. statku, 9-h. scena bez dachu, 10-a. kraj w Europie, 10-r. biały wiosenny kwiat, 12-a. jedna z walk Dalekiego Wschodu, 12-r. potrawa mięsna, 13-d. obrabia metale, 13-k. oprawca, 13-n. sta-za się z gór, 14-i. do młodości, 14-l. w pasiece, 15-a. mechaniczny in-strument muzyczny (piano), 15-k. część twarzy, 15-p. część roku, 16-g. linia komunikacyjna, 16-l. kolejka, 17-a. pierwsze przy wigi-lijnym stole, 17-p. Pola Elizejskie, 18-g. starogrecki rynek, 18-l. po-trawa barowa, 19-b. gatunek antylop, 19-t. legenda, 20-a. czasopisma, 20-g. namalował „Szał”, 20-s. innowierca dla muzulmanina, 21-d. duże wymarłe zwierzę naszych puszczy, 21-r. lubj ciepłe legowisko, 22-a. reszta, 22-i. w kieszeni palacza, 22-p. osada lub letnisko, 23-k. wybra-ny kolor kart, 24-a. uczta po zaślubinach, 24-j. karteczka od więźnia, 24-r. taniec ludowy, 26-c. ma niejedną żonę, 26-l. rytuał, 27-a. gra w zegarze, 27-r. stolica i port Angoli, 28-g. budowla w chorzowskim parku, 29-a. na galazce, 29-r. tajemnica, 30-g. czasem się wbije do głowy, 30-l. np. martenowskie, 31-a. zdobią gorsety, 31-r. spada z za-światów, 32-g. obroż trzymająca opone, 32-l. podpora architektonicz-na.

PIONOWO: a-1. biblijne miasto spalone za grzechy, a-14. połączenie nici, sznurów, a-26. otaczający teren, b-7. przedstawiciel reprezentu-jący grupę, b-19. zielony do sałatki, c-1. narzędzie podobne do kilofa, c-14. stora, c-26. zapinka, d-7. przywłaszczenie cudzego utworu, d-17. uzgodnienia, e-1. podbiegunowa kraina, e-12. duże miasto w Kana-dzie, e-20. piłka poza boiskiem, e-26. kolebka naszego państwa, f-6. tam hitlerowski obóz śmierci, f-21. tekst przemówienia, g-1. tremo, g-13. zmęczenie, zniechęcenie, h-6. w niej obraz, h-18. wodorost, h-26. ściółka w sosnowym lesie, i-1. równy wynik gry, i-13. autor Nany, j-1 klimat, j-16. poprawka tekstu, j-24. wynalazca druku, k-1. jeśli lat, to wiek, k-13. brzeg mebla, k-22. angielski dostojnik, l-3. zbiór praw, l-20. ostatni sakrament, l-27. grecka litera, l-1. odmiana espe-ranta, l-13. do kreślenia lub do oczu, l-22. zdobywca, m-3. powoduje wybuch kruszący, m-16. miasto w rosyjskiej federacji, nad Desną, m-24. judaszowe pieniądze, n-1. jezioro na Mazurach, n-13. medyka-menty, o-6. obraz, odcinek filmu, o-18. duży morski drapieżnik, o-26. wybuch wulkanu, p-1. data, p-13. linia statystyczna, r-6. miasto nad Wartą, drugie w woj. wrocławskim, r-21. popularnie o sprawdzaniu, r-1. „kodeks” jakiejś organizacji, s-12. duże jezioro w USA, s-20. pił-ka w bramce, s-26. dostajemy go w szatni, t-7. zysk, korzyść, t-19. zbiór legend, u-1. sproszkowana przyprawa, u-14. końskie lokum, u-26. ma imieniny 30 listopada, w-7. postępek, w-19. piękny, barwny kwiat wiosenny, z-1. rodzaj trunku, z-14. zboże bez ziarna, z-26. groź-ny kot.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 3 stycznia 1991 r.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

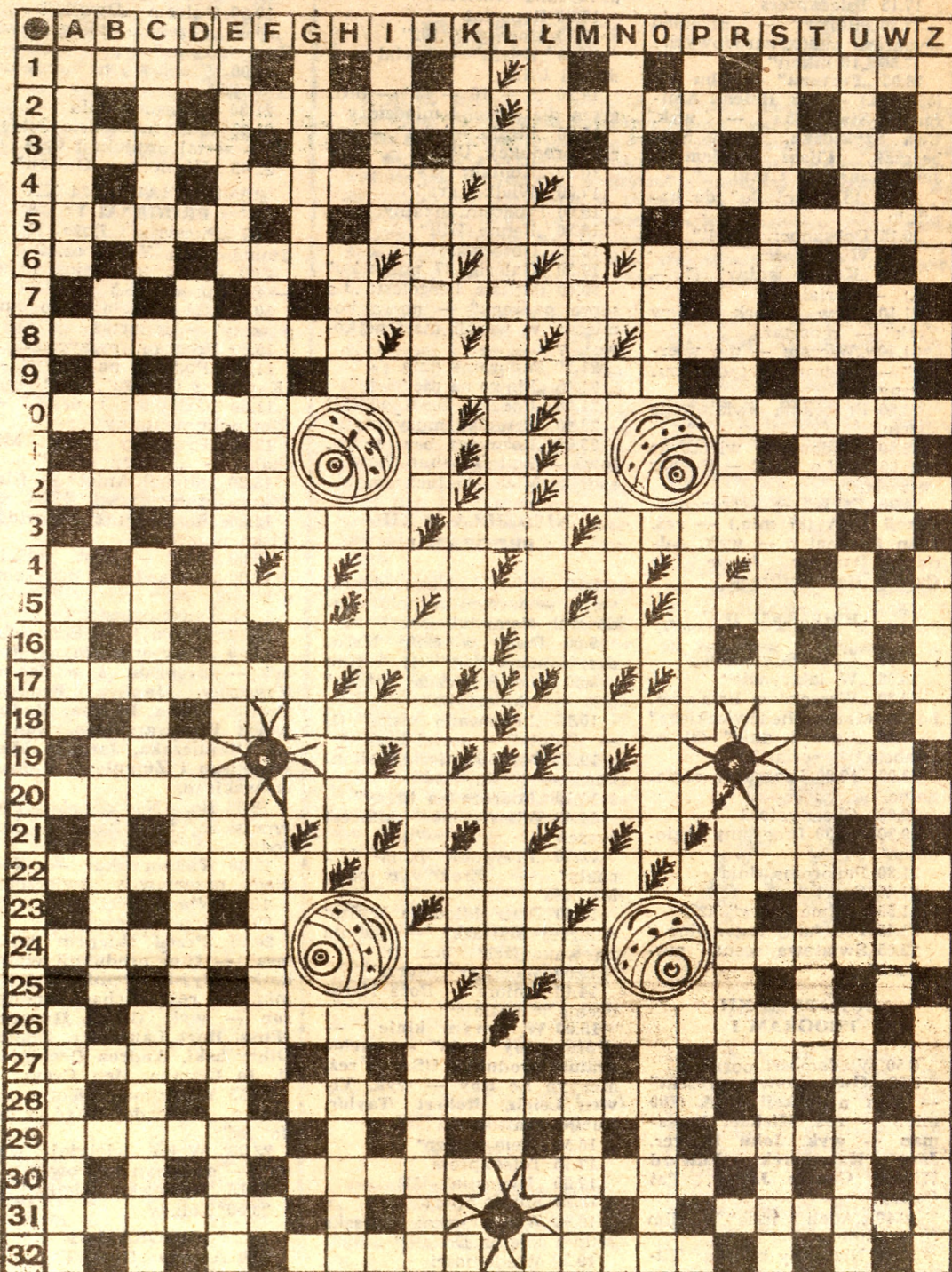
POZIOMO: 5. koloratka, 8. ryzyko, 9. odraza, 12. królik, 13. alpaka, 14. Wilga, 15. cho-mik, 17. skarpa, 19. wiatówka, 20. szykany, 23. murarz, 25. laweta, 27. zamek, 28. grafik, 30. pisarz, 31. Krywań, 32. muszla, 33. Wodzisław.

PIONOWO: 1. polysk, 2. ko-lokwium, 3. patologia, 4. skar-ga, 6. dyplom, 7. szopka, 10. Brahmputra, 11. akupunktura,

16. inwar, 18. kryza, 21. sza-rańcza, 22. Czeremosz, 24. amfora, 26. Wesele, 29. kawior, 30. postać.

NAGRODY książkowe za po-prawne rozwiązania krzyżówki w 49. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Ewa Freisler, 31-701 Kraków, os. Na Stoku 7/7, Jadwiga Horecka, 31-626 Kraków, os. Piastów 19/17, Zdzisław Wardyla, 32-443 Wola Radziszowska 495.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.



DRUKUJEMY dziś — na prośbę wielu Czy-telników — tekst dyktanda, które-podczas I etapu KONKURSU ORTOGRA-FICZNEGO w Katowicach pisało 1200 o-sób z całej Polski. Klasówkę obfitującą w dziesiątki ortograficznych i interpunk-cyjnych pułapek przygotował znany językoznawca dr Andrzej Markowski z Warszawy. Zdaniem za-równo uczestników, jak i samych organizatorów dyktando było w tym roku zabójcze, ale my — redakcja — jesteśmy dumni, bo nasz kolega red. Ma-ciej Majmowski jako jedyny spośród wszyst-

re-kawem płaszcza nieprzemakalnego. Czyżby na-prawdę było już wpół do ósmej? Nie w smak mu było sterczeć tak w deszczu i na wietrze, wpraw-dzie nie tak silnym, jak szkwiał, ale niewątpliwie wróżącym sztorm. „I w zasadzie robię to za pół-darmo” — pomyślał zirytowany. Sponsor, który wyglądał na ultra-Anglika, a okazał się wkrótce potem pół-Szwedem, angażując go mówił wpraw-dzie, że taki fachowiec jest niezastąpiony, że za-nimby znalazł kogo innego, minęłoby mnóstwo cza-su, że mogłoby wówczas dojść do chry, a że on, Hubert, jako rzekomy aranżer może raz-dwa wci-

bert — „zanimby się zorientował, dostałbym już taki stempel na czoło, że wystarczyłoby mi to na całe życie”.

Nieznaczny ruch na nabrzeżu przerwał mu te rozważania. Droge w poprzek, a właściwie nieco na ukos, w kierunku budowanego jachtu, przeszedł jakiś barczysty supermężczyzna, wlokący coś za sobą. Hubert na darmo wyciągał wzrok. To wyda-wało mu się, że jest to coś w kształcie przykrótkiej trombity, zheblowanej po bokach, to znowu, że wopłóżyły ze zmęczenia osłki ciągnie fragment stępki okrętowej, a przez chwilę mógłby nawet

Piszemy DYKTANDO

Sprawdź, ile byś zrobił błędów...

kich napisał je bezbłędnie i pierwszy zakwalifiko-wał się do wielkiego finału, który odbędzie się 28 bm. w Rozgłośni Radiowej w Katowicach.

A może i wy, drodzy Czytelnicy, mielibyście szansę zostania mistrzami polskiej ortografii na rok 1990, gdybyście wzięli udział w tej narodowej klasówce? Sprawdźcie swe umiejętności pisząc po-niższe dyktando.

REDAKCJA

Eks-policjant Hubert spozryzał od niechcena na swój zegarek, na wpół przystońięty szerniałym

snąc się pod szklaną kopułą żelazobetonowego gmachu zarządu spółki, ale te wszystkie zachęty, ochy i achy nie szły w parze z hojnością. Hubert przyjął jednak zlecenie, które zrazu wydało mu się błahostką w porównaniu z tym, co robił dotąd w czasie trzyipółletniej pracy w północno-wschodnio-polskim oddziale firmy „Sfinks”, zbierającej jakoby warsawiana na Białostocczyźnie.

Jednakże wkrótce potem okazało się, że niewy-wiązanie się z misji może być bardziej prawdopo-dobne niżby można było przypuszczać, a to nie-dwuznacznie groziło nie tylko utratą członkostwa tej antypolicii, do której przystał, lecz także spot-kaniem oko w oko z nieokrzesanym bosmanma-tem udającym chorążego, który kierował tą akcją. „Niech to szlag trafi” — przeklął w myślach Hu-

przysięc, że to stary szeszlony z oparciami w for-mie obrzymiej agrafki jest owym tajemniczym ta-dunkiem. Naraz mężczyzna zachwiał się, zrobił ta-ki gest, jakby go zaktulo w boku, i upuścił ładu-nek. Rozległo się potężne „lubu-du” i ta niby-trom-bita czy też quasi-stępka potoczyła się przez dro-gę, przez nabrzeże i z pluskiem wpadła do kanału. Zsiniały z bólu mężczyzna znieacka osunął się na ziemię tuż-tuż obok Huberta. Teraz dopiero nasz bohater spostrzegł, że jest to steward z Sądcczyz-ny, którego poznał niegdys w barze „Hoza Gąsie-nica” w Kuala Lumpur. Wskoczył więc ze swego ukrycia, ale niechcący zawadził końcem buta o ja-kiś stary szlauch, leżący nie opodal, i runął jak długi. Lamenty i krzyki obu wpółmartwych pseu-doagentów zagłuszył szum huraganu.

MÓWIAMY PO POLSKU

**PIĄTEK 21 XII
PROGRAM I**

15.05 „Powiązania” (7) — serial
16.00 Wiadomości
16.10 „Video — Top”
16.20 Dla młodych widzów: „Cojak”
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych
17.55 „10 minut”
18.05 „Fortuna” — film TP (55 min.) — reż. Helena Amradzibi-Stawińska — wyk. Ewa Szykulska, Józef Nalberczak, Eliaz Kuziemski, Jerzy Janeczak i inni
19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Koleje wojny” (7 — ost.) — serial
21.10 „New York. New York” — reportaż
21.40 „Wiersze — nie wiersze” — program poetycko-muzyczny
22.20 Panorama światowego sportu
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Studio Sport — Puchar „Izwestii”
24.00 „Mgła” — horror produkcji USA (87 min.) — reż. John Carpenter — wyk. Adrianne Darbeau, Jamie Lee Curtis, Hal Halbrook

PROGRAM II

15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „W labiryncie”
16.30 „Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Noce i dnie” (3) — „Babcia” — serial TP
18.00—19.00 Programy regionalne
19.00 „Obserwator”
19.20—21.30 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story” (25)
22.45 Programy regionalne
23.05 „Światowa scena muzyczna”

**SOBOTA 22 XII
PROGRAM I**

8.50 Wiadomości poranne
9.00 „Gwiazdkowy prezent” — film produkcji USA (100 min.) — reż. Michael Pressman — wyk. John Denver, Jane Kaczmarek, Edward Winter, Gennie James, Pat Corley
10.40 „Adeli i inne” — film przyrodniczy
11.10 Nieznany bunkier Hitlera
11.35 „Podróże na kresy”
12.05 „Życie” — magazyn ekologiczny
12.35 „Video — Top”
13.00 „Przypadki pana Michała” — „Brat Jerzy” — Hetmański ordynans
14.00 „Lustro” — magazyn opinii publicznej
14.20 „Prawo prawa”
14.35 „Siódemka” w „Jedynce”
15.55 „Butik” — magazyn
16.25 „Telewizja i podziemia”
17.10 Magro magazyn
17.15 Teleexpress
17.30 „Dynastia” (50)
18.20 Studio Sport
18.55 „Z kamery wśród zwierząt” — „Były w Betlejem”
19.15 Dobranoc: „Opowiadania Muminków”
19.30 Wiadomości
20.05 „Elvis i ja” (2) — film produkcji USA
21.40 „Kontra punkt” — przegląd wydarzeń krajowych
22.05 Sportowa sobota
22.35 Wiadomości
22.50 Be Be and Ce Ce Winans — program rozr.
23.45 „Róża i szkal” (cz. I) — film fabularny produkcji USA

PROGRAM II

7.20 Magazyn
8.00 Panorama dnia

8.10 Magazyn
8.35 Narty
9.05 Magazyn
9.15 „Benny Hill”
9.45 Magazyn
10.15 Magazyn
10.40 „Cudowne lata” (25)
11.05 „Bariery”
11.30 „Rodzina Brettów” (11)
12.20 Zwierzęta świata — „Przyroda Australii”
13.00 Reportaż
13.30 Magazyn „102”
14.00 „Kusza” — serial produkcji USA
14.30 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
15.30 „Strefa miłości” — serial produkcji USA
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Wielka gra”
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
18.00 „Obserwator”
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Battista Pergolesi: „La serva padrona” — opera komiczna w wersji marionetkowej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę”
21.50 „Rodzina Brettów” (11)
22.40 „Przegląd muzyczny”
23.00 „Rozmowy bez sekretów” — Phil Donahue show — rodzina Michaela Jacksona

NIEDZIELA 23 XII

PROGRAM I

8.10 „Pokój ludziom dobrej woli” — występ zespołów ludowych ziemi lubelskiej
9.00 „Pierwsze Boże Narodzenie misia Yogi” (1) — film
9.50 „Niebezpieczna zatoka” (16) — „Superryba”
10.15 „Przerwana cisza” (1) — „Zaloty” — serial przyr.
10.45 Dochođenje: „Wallenberg — polski ślad”
11.10 „Podróże na kresy”
11.40 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 „Przypadki pana Michała” — „Zrekwiny pana Michała”
13.00 Teatr Młodego Widza: Andrzej Maleszka — „Ofelia na wakacjach” (cz. 2).
13.50 Magazyn „Morze”
14.15 Szalom — Boże Narodzenie w Betlejem
15.00 W starym kinie — „Pożegnalny wale” — melodramat produkcji USA — reż. Mervyn Le Roy — wyk. Vivien Leigh, Robert Taylor, Lucille Watson
16.50 „Tele-wizjer”
17.15 Teleexpress
17.30 „Dynastia” (57)
18.20 Studio Sport
19.00 Wieczorynka: „Myszka Miki i kaczor Donald”
19.30 Wiadomości
20.05 „Fanny i Aleksander” (4 — ost.)
21.30 „7 dni — Świat”
22.00 Sportowa niedziela
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Róża i szkal” — film sensacyjny produkcji USA (120 min.) — reż. Jack Gold — wyk. Christopher Reeve, Madolyn Smith

PROGRAM II

7.45 Film dla niesłyszących: „Fanny i Aleksander” (4 — ost.)
9.10 „Jutro poniedziałek”
9.30 Program lokalny
10.15 „Piekne i nieznane” — „Nad Krutynią” cz. 2
10.35 „Jaroćin 90”
11.20 „Numer” — film dokumentalny
11.45 Express Dimanche
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Jeśli nadejdzie jutro” (4) — serial produkcji USA
13.15 „100 pytań do...”
13.55 „Dziecie zwane Jezusem” (1) — serial
14.50 W Łańcutcie śpiewa Hanna Banaszak
15.20 „Archiwum Kontaktu” — „Piwnica pod Baranami”
16.20 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspólny rynek”
17.00 Studio Sport
17.30 „Blżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych



19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jeśli nadejdzie jutro” (4) — serial produkcji USA
22.45 „Uśmiech z Galicji”

PNONIEDZIAŁEK 24 XII

PROGRAM I

8.55 „Pierwsze Boże Narodzenie misia Yogi” cz. 2
9.50 „Mysz, tajemnica i ja” — film prod. USA
10.20 „Głos wołającego na puszczy” — reportaż
10.50 Program muzyczny
11.20 „Podróże na kresy” — „Kaplan z Gulagu”, cz. 1
11.50 „Człowiek i orzeł” — film dokumentalny
12.20 „Przypadki pana Michała” — „Cztery serca”
13.20 „Michał Anioł” — film dokumentalny prod. USA
14.50 „Mozartium” — widowisko muzyczne
16.00 „Alf” — pilot serialu
17.00 „Gwiazda betlejem-ska”
17.15 Teleexpress
17.30 „Dzisiaj w Betlejem”
17.50 „Przy wigilijnym stole” — program z udziałem Krystyny Jandy, Ernesta Brylla, Filipa Bajona, Radosława Piwowarskiego, Janusza Olejniczaka, Janusza Majewskiego i Zbigniewa Zamachowskiego.
18.35 Boże Narodzenie z Poznanskimi Słowikami — koledy
19.00 Wieczorynka — „Noc, kiedy przemówiły zwierzęta”
19.30 Wiadomości
20.00 Homilia prymasa
20.25 „Przed sklepem jubilera” — film produkcji włosko-kanadyjsko-niemieckiej (90 min.) — reż. Michael Anderson — wyk. Olivia Hussey, Burt Lancaster, Daniel Olbrychski, Andrea Occhipinti, Jo Ciampa, Ben Cross
21.55 Włodzimierz Korcz zaprasza „Gwiazdo świeć, koledo leć”
22.25 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy
23.15 „Koziołska wigilia” — 23.50 Koledy

PROGRAM II

9.00 Antena „Dwójki”
9.10 „Tele-narty”
9.40 Magazyn
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn
10.45 Film fabularny
12.20 „Anglicy z Rokosowa”
12.40 Antena „Dwójki”
13.00 „Zwierzęta wokół nas”
13.30 „W naszym mieście mieszka Gullwer” — film
14.40 „O panu Tadeuszu”
14.55 „Dziecie zwane Jezusem” (2) — serial
15.50 Koledy partyzanckie
16.25 „Ojczyzna — polszczyzna”
16.40 „Wiario malutka” — film o księdzu Janie Twardowskim
17.30 „Stół wigilijny” — program publicystyczny
18.00 Program lokalny
18.35 Film fabularny
19.30 Koledy
20.10 „Rodzinne święta”
21.00 Koledy śpiewa Teresa Zylis-Gara
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Rodzina dla Joe” — film fabularny produkcji USA (98 min.) — reż. Jeffrey Melman — wyk. Robert Mitchum, Chris Furch, Maia Brawton, Jarrat Paul i inni
23.35 Recital Anny Szalapak

WTOREK 25 XII

PROGRAM I

9.00 „Niezwycięża podróż” — film fabularny produkcji USA

10.20 „Tropem losia”
11.00 „Podróże na kresy” — „Kaplan z Gulagu”, cz. 2
11.30 Teatr dla dzieci: Hans Christian Andersen „Dzikie łabędzie”
12.45 „Przypadki pana Michała” — „Komendant stacyjny” — serial TP
13.15 Katolicki Uniwersytet Lubelski — „Świadectwo żywego chrześcijaństwa...”
14.05 Świąteczny koncert życzeń
15.15 W starym kinie — „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie” — film fabularny produkcji polskiej — reż. Jan Nowina-Przybylski — wyk. Maria Bogda, Mieczysław Cybulski, Lena Zelichowska, Kazimierz Junosza-Stępski
16.40 „Barwy i cienie” — śpiewa Piotr Szczepanik
17.15 Teleexpress
17.30 „Dynastia” — serial
18.20 Koledy
18.30 Studio Sport — football’90 (1)
19.30 Wieczorynka „Wielka heca ze świętym Mikołajem”
19.30 Wiadomości
20.05 „Good morning Babilonia” — melodramat produkcji włosko-francusko-amerykańskiej (112 min.) — reż. Paolo i Vittorio Taviani — wyk. Greta Scacchi, Desirea Becker, Vincent Spano
22.00 „Mała jedność nadzieja” — koledy i piosenki
22.20 Kabaret Starszych Panów
23.30 „Płonący wieżowiec” — film fabularny produkcji USA (157 min.) — reż. John Guillermin — wyk. Steve McQueen, Paul Newman, William Holden, Fay Dunaway

PROGRAM II

7.50 Panorama dnia
8.00 „Polskie szopki i herody” — widowisko lalkowe
9.10 Magazyn
9.30 „Śladami Chrystusa” (1)
10.00 CNN-Headline News
10.20 Boże Narodzenie na ulicy Sezamkowej
11.35 National Geographic
12.40 Polacy — jeszcze gram w zielono Wojciechu Młynarskim
13.30 „Dziecie zwane Jezusem” (3) — serial
14.30 „Bogusław Kaczyński zaprasza”
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
19.30 Koledy hiszpańskie, rosyjskie, szkockie, polskie
20.00 „Non stop kolor”
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
21.30 Panorama dnia
21.45 Koledy
22.00 „Upiór w operze” (1) — film fabularny produkcji amerykańsko-zachodniemiecko-francuskiej (90 min.) — reż. Tony Richardson — wyk. Burt Lancaster, Charles Dance, Teri Pola, Adam Starke, Andres Ferreol
23.30 „Pani minister tańczy” (I)

ŚRODA 26 XII

PROGRAM I

9.00 „Cudowne dziecko” — film fabularny
10.35 „Foki z Zatoki Admirałkiej” — film dokumentalny
11.05 „Świat cyrku”
11.40 „Podróże na kresy”
12.10 „Przypadki pana Michała” — „Tajemnica Azji”
12.40 Teatr dla dzieci — Norberto Avila „Wyspa króla snu”
13.55 „Radość Bożego Narodzenia” — koledy
14.25 Kevin Kenner
15.00 „Mały romans” — komedia produkcji USA (105 min.) — reż. George Roy Mill — wyk. Laurence Olivier, Artur Hill, Sally Kellerman, Diana Lane
16.45 Magazyn katolicki
17.15 Teleexpress
17.30 „Dynastia” — serial
18.20 Koledy
18.30 Studio Sport — football’90 (2)
19.00 Wieczorynka: „Myszka Miki i kaczor Donald”

19.30 Wiadomości
20.05 „Dama i rozbójnik” — film fabularny produkcji angielsko-niemiecko-austriackiej — reż. John Hough — wyk. Lysette Anthony, Michael York, Oliver Reed
21.40 Podróż do krainy wspomnień — film dok.
22.10 Lady Day — wiele twarzy Billie Holiday — film
23.45 „Szok” — film sensacyjny produkcji francuskiej — reż. Robin Davis — wyk. Alain Delon, Catherine Deneuve, Stephanie Audran

PROGRAM II

9.30 „Śladami Chrystusa” (2) — „Judea” — film dok.
10.15 „Lwów — semper fidelis” — widowisko muzyczne
11.05 Express Dimanche
11.20 Domowe koledowanie
11.40 Mistrzostwa Świata Kaskaderów — Grand Prix
13.00 „W kontakcie z przegodą”
14.00 „Dziecie zwane Jezusem” (4) — serial
15.00 Ewa Dalkowska
16.00 „Polska baba” — magazyn Danuty Rinn
16.40 „Pani minister tańczy”, cz. 2
17.40 „Polacy w Australii”
18.30 „W labiryncie”
19.00 „M.A.S.H.” — serial
19.30 Koledy pod choinkę
20.00 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
21.00 Reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Upiór w operze”, cz. 2 — film
23.15 „Urodziłam się na ulicy” — widowisko artystyczne o Edith Piaf

CZWARTEK 27 XII

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Rumburak” (1) — film
10.00 „Domowe przedszkole”
10.25 „Gliniarz i prokurator” (3) — „Laura” — serial
11.10 „Złota kaczka” — film baletowy
12.00 „Podróże na kresy”
12.30 „Stare dzieje” — film dokumentalny
13.00 „Przypadki pana Michała” — „Azja — Syn Tuhaj-Beja” — serial TP
13.35 Spektakl Teatru Telewizji Aleksander Fredro „Mąż i żona”
15.05 „Powiązania” (8) — 16.00 Wiadomości
16.10 „Video — top”
16.20 Teleferie TDC — program muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Skarbiec”
18.20 Studio Sport — zawodowa koszykówka
19.15 Dobranoc: „Mrówka i mrówkojad”
19.30 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator” (3) — „Laura” serial
20.55 „Pegaz”
21.35 „Interpelacje”
23.35 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 Film fabularny
10.15 Magazyn
11.00 Film fabularny
12.50 Przegląd prasy
13.00 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
14.15 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaspirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata”
19.00 „Obserwator”
19.30 „Świąteczne wieczory muzyczne” — reportaż
20.00 Studio Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki” Peter Turrini „Józef i Maria”
23.20 „Rozmowy z Czesławem Miłoszem” (5)

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.



OLBRYMIE pretensje do sędziego prowadzącego niedzielny mecz I ligi pomiędzy siatkarzami Hutnika a Czarnych Radom zgłaszał po zakończeniu gry kierownik sekcji gospodarzy Stanisław Karpierz. Arbiter uznał bowiem, że przy ostatnim ataku zawodnika z Radomia piłka trafiła na plac gry, a nie na aut i tym samym goście zdobyli decydujący punkt i zwyciężyli w V decydującej partii 15-12, gdy tymczasem zdaniem działacza Hutnika piłka uderzyła przynajmniej... pół metra za linią końcową, co zresztą sygnalizował sędzia liniowy. — W ten sposób wynik spotkania został wypaczony, a gospodarze — skrzywdzeni — twierdził p. Stanisław.

Muszę się przyznać, że i mnie — z perspektywy loży prasowej — wydawało się, że atak siatkarza z Radomia był autowy, ale mogłem się mylić, gdyż uderzenie było pionujące, wszystko się działo tak szybko, że trudno o jednoznaczny ocenę. Mimo to sądzę, iż nie ma co szukać winy u sędziów. Hutnik przegrał z Czarnymi, gdyż nie

da chociaż walczyć i... przeżyjemy emocje. Sił, umiejętności i motywacji starczyło naszemu zespołowi jedynie na... I część każdego seta, później potyczka była już jednostronnym popisem olsztyńian, wśród których brylowali: Sordyl, Wiśniewski i Roman.

BYĆ może mecz sobotni wyglądał w taki właśnie spo-

trafiać w blok, strzelać po autach i w efekcie szybko trafił na... ławkę rezerwowych.

Niestety, później było już znacznie gorzej, III i IV partia przypadła Czarnym i o wszystkim zadecydował tie-break. W nim było najpierw 8-1 dla gospodarzy, ale skończyło się na 15-12, o czym zadecydowała m. in. sytuacja opisana na wstępie.

Szkoda porażki z Czarnymi, bo w obecnej sytuacji hutników liczy się każdy punkt. Chodzi o to, by na wiosnę nie spaść do serii „B”. A swoją drogą łąza się w oku kręci, kiedy sobie uświadomimy, że jeszcze tak niedawno mieliśmy na Suchych Stawach mistrzów i wicemistrzów Polski, a teraz

Znowu same porażki...



CORAZ trudniejsza staje się sytuacja koszykarzy Hutnika w I lidze. W siódmym kolejnym meczu rundy rewanżowej ponieśli oni 7. z rzędu porażkę i znaleźli się w strefie spadkowej. Co się stało z zespołem, który na początku rozgrywek spisywał się tak znakomicie, wygrywał z najlepszymi i plasował się na czołowych pozycjach w tabeli? Na to pytanie nie potrafi odpowiedzieć nawet sam trener Maciej Starowicz. Przypomina jedynie, że Hutnik jest beniaminkiem, który w pierwszej rundzie wygrał kilka meczów dość szczęśliwie, gdyż był nieznany. Po jakimś czasie przyszły rozprężenie, kryzys formy...

KIBICÓW basketu w Nowej Hucie zmartwiła przede wszystkim b. wysoka porażka — aż 26 punktami — ze Stalą Bobrek w Bytomiu w ub. sobotę. Gospodarze, mimo iż nie prezentują olśniewających umiejętności, bez żadnych problemów wygrali mecz. W naszym zespole — występującym bez R. Janczury — zawiedli przede wszystkim Rutkowski, Griszczenko i L. Janczura.

NIE SPROSTALI hutnicy zadaniu także w drugim wyjazdowym meczu z ASPRO we Wrocławiu. Wśród gospodarzy koncertową partię rozegrał Zyskowski i to ponoc sprawiło, że Hutnik nie mógł myśleć o sukcesie. Uległ 16 punktami.

TAKŻE trzecie spotkanie na obcym boisku, w Sosnowcu z Victorią, zakończyło się przegraną, choć tym razem jedynie 10 punktami.

JAK będzie jutro i pojutrze (sobota, 22 bm., i niedziela bm., obydwie mecze o godz. 17) w meczach we własnej hali z akademickimi drużynami z Koszalina i Torunia? To ostatnia szansa, by przełamać „czarną serię” i wzbogacić się o komplet punktów. W przeciwnym wypadku może być bardzo niedobrze... (emma)

STAL BOBREK BYTOM — HUTNIK 96—70 (53—30)

Punkty dla Hutnika: Kabala i Pacuła po 17, Baron 9, Griszczenko 8, Rutkowski 6, Bulka 5, L. Janczura i Trojan po 4.

ASPRO WROCŁAW — HUTNIK 81—65 (36—32)

Punkty dla Hutnika: Rutkowski 16, Baron 14, L. Janczura 12, Kabala 11, Bulka, Griszczenko i Pacuła po 4.

VICTORIA SOSNOWIEC — HUTNIK 101—91 (49—41)

Punkty zdobyli: Rutkowski 22, Kabala 20, Griszczenko 15, L. Janczura 12, Bulka 8, Baron 5, Dziurdzia 3, Pacuła, R. Janczura i Trojan po 2.



TABELA I LIGI

1. Śląsk Wr.	18 13 1683—1574
2. Lech P.	18 13 1595—1486
3. Stal S. W.	18 12 1442—1382
4. Victoria	18 12 1581—1435
5. ASPRO	18 10 1493—1456
6. Zastal	18 9 1438—1457
7. Górnik	18 9 1420—1457
8. Hutnik	18 8 1504—1543
9. Stal Bobr.	18 7 1477—1483
10. Legia W.	18 5 1525—1599
11. AZS K.	18 5 1466—1587
12. AZS T.	18 5 1474—1631

Hutnik wciąż bez punktów

Łza się w oku kręci...

pokazni siatkówki w najlepszym wydaniu, ma w obecnym sezonie przeciętny zespół, którego stać jedynie na momenty siatkówki z „dawnych lat”. Gołym okiem widać, że podstawowa „szóstka” nie stanowi monolitu, że sporo w niej słabych punktów. Owszem, zdarzają się czasem piękne skuteczne „bomby” spod siatki czy z II linii w wykonaniu Ratajczaka, Jabłońskiego czy młodych Kowalskiego, Lenka, ale to za mało, by myśleć o osiąganiu większych sukcesów, toczy wyrównane mecze z najlepszymi i wygrywać. Często brakuje naszym zawodnikom woli walki, zaangażowania, wiary w możliwość osiągnięcia zwycięstwa.

Tak było np. w sobotnim spotkaniu podopiecznych Jerzego Skarupy z AZS-em Olsztyn. Wynik był sprawą z góry przesądzoną, gdyż olsztyńianie mają w swoich szeregach aż 5 reprezentantów Polski i w tym sezonie uznawani są za faworyta nr 1 rozgrywek, ale sądziliśmy, że Wagner i koledzy nie poddadzą się bez walki, że będą

sob dlatego, że hutnicy rezerwowali siły na niedzielne spotkanie z Czarnymi Radom. Tutaj umiejętności wydawały się równe i niewiele zmienił w tej opinii fakt, że dzień wcześniej radomianie gładko wygrali w Rzeszowie z Resovią. Hutnicy nie obawiali się nawet Fornala, swojego kolegi, który opuścił ich przed dwoma miesiącami, i wzmocnił właśnie Czarnych, gdyż dobrze znali jego mocne i słabe strony. Zaczęło się nadszperowanie, dobrze, bo o wiele lepiej niż w potyczce z AZS-em dzień wcześniej, dysponowani hutnicy gładko wygrali I seta do 8, a następnie II partię do 13, choć po denerwującej końcówce. Okazało się wówczas, że cały zespół nie zapomniał o grze blokiem, umie nieźle walczyć w obronie czy dobrze się asekurować, a Ratajczak i Jabłoński skutecznie potrafią skończyć piłki wystawiane przez Wagnera. Tak zaskakująco dobrą postawą zaskoczyli radomian i w pierwszej kolejności wybili z rytmu właśnie Fornalę, który po kilku efektownych zbiciach zaczął

przychodzi się nam bronić przed spadkiem. Za takich siatkarzy, jak Golec, Martyniuk czy Jurek klub winien otrzymać tyle pieniędzy, by pozyskać godnych zastępców i dziś mieć drużynę nie gorszą od tamtej. Dlaczego tak się nie stało?!

(emma)

HUTNIK — AZS OLSZTYN 0—3 (—8, —10, —11)

HUTNIK — CZARNI RADOM 2—3 (8, 13, —6, —12, —12)

HUTNIK: Wagner, Ratajczak, Jabłoński, Topór, Kowalski, Leniek oraz Opach i Bogusz (grał tylko w niedzielę).

TABELA I LIGI:

1. AZS O.	9 8 15—6
2. AZS Cz.	9 7 23—11
3. Czarni R.	9 6 18—15
4. Resovia	9 4 16—15
5. Hutnik Kr.	9 3 13—20
6. Górnik K.	9 3 11—23
7. GKS Jast.	9 2 13—24
8. Piomien S.	9 2 9—22

Trudno powiedzieć, czy tylko niezbyt fortunny termin (okres przedświąteczny) i nie najlepsza reklama sprawiły, że na poniedziałkowe spotkanie z działaczami, trenerami i zawodnikami KS Hutnik w sali teatralnej huty przyszło tak mało osób, pracowników HTS. Czyżby nie interesował ich los nowohuckiego klubu, przeżywającego od kilku miesięcy olbrzymie kłopoty, a może jest to pierwszy symptom szerszego zjawiska — odsuwania się ludzi w ogóle od sportu w sytuacji utrzymujących się kłopotów dnia codziennego? Wszyscy przecież mamy coraz mniej czasu i... pieniędzy na przyjemności, w tym na sport.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, iż tym razem ci sympatycy klubu, którzy nie zjawili się w sali, mieli... nosa. Spotkanie nie należało do udanych. Wprawdzie w czasie blisko 1,5-godzinnej dyskusji z troską mówiono

innych można by na Suchych Stawach organizować np. imprezy rozrywkowe, handlowe etc.

Pocieszające jest to, że jak na razie udało się wstępnie dogadać Hutnikowi z HTS co do zapłaty za korzystanie przez zespoły ligowe z hali i stadionu. Klub otrzymał bowiem niedawno olbrzymie rachunki do zapłacenia i nie był w stanie tego zrealizować. Dyrekcja i Rada Pracownicza postanowiły nie egzekwować tych opłat, co zadaje kłam obiegowym opiniom, że Huta im. Sendzimira nie finansuje nowohuckiego klubu. Wciąż natomiast pozostaje kwestia otwarta co do świadczenia w jakiejś części ze strony HTS na działalność sportową. Dyrektor Zygmunt Borek powołał niedawno specjalną komisję złożoną w dużej części z przedstawicieli Rady Pracowniczej, która ma opracować założenia porozumienia

W Nowy Rok ze... starymi problemami!

o wielu sprawach, m.in. o tym, jak Klub przetrwał najtrudniejszy okres i co zamierza uczynić, by poprawić swą sytuację w najbliższej przyszłości, to jednak zabrakło konkretnych wniosków, postanowień, decyzji dyrektora czy Rady Pracowniczej HTS w kwestii pomocy Hutnikowi, tak rekrutacji jak i w miarę normalnie funkcjonowania w Nowym Roku. Np. wszyscy zadają sobie sprawę z tego, że nasz klub musi się usamodzielniać, wypracować inny model działania, znaleźć nowych sponsorów, żeby odciążyć od wielkich wydatków Hutę im. Sendzimira. Z tego powodu zarząd i kierownictwo myślą o rychłym rozpoczęciu działalności gospodarczej i usługowej na Suchych Stawach. Niestety, sprawa nie jest prosta do załatwienia, gdyż obiekty są własnością HTS, która jak na razie nie zajęła stanowiska w kwestii. Szkoda, że nie wypowiedzieli się na ten temat obecnie na sali: zastępca dyrektora ds. pracowniczych Andrzej Mazurek i kierownik Wydziału W-97 Stanisław Wawszkiewicz. Sprawa wymaga jak najszybszej załatwienia, wyjaśnić, jakie kompetencje mają przyznawać... 2 gospodarzom obiektów: Wydziałowi W-97 i Hutnikowi. Ta nieprawidłowa sytuacja powoduje, że klub nie wykorzystuje potencjału, jakim dysponuje, nie wzbogaca się reklamując HTS, a przecież wzorem

między KS Hutnik a HTS. Niestety nie znamy jeszcze efektów jej pracy a czas ucieka. Można żałować, iż na poniedziałkowym spotkaniu nie było choćby jednego przedstawiciela tej komisji...

Problemem jest także kierownictwo KS Hutnik postanowiło się również zwrócić o pomoc bezpośrednio do pracowników kombinatu, by z własnej woli, w większej niż obecnie liczbie (tylko 2000 osób), świadczyli na rzecz klubu, a ponadto zgłaszali się do pracy społecznej w poszczególnych sekcjach. Klub cierpi bowiem dotkliwie na brak działaczy. Nierzadko nawet pierwsze zespoły mają tylko trenera i... masażystę. Zbliży się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów KS Hutnik w lutym przyszłego roku, które poprzedzi kampania sprawozdawczo-wyborcza w sekcjach. Klub chce pracować na zmodyfikowanych zasadach. W zarządzie winni zasiąść pracownicy HTS oraz innych zakładów pracy, sponsorzy, a nie osoby etatowo zatrudnione w administracji czy trenerzy. Jak zatem widać pomysłów, zamierzeń działaczy z Suchych Stawów mają wiele, gorzej z ucieleniem ich w życie. W Nowy 1991 Rok KS Hutnik wchodzi więc, niestety ciągle... ze starymi problemami...

MACIEJ MALINOWSKI

ZABAWA, którą proponujemy Państwu na święta i Nowy Rok, z pewnością nie należy do zbyt łatwych, ale uważamy, że przy odrobinie wysiłku intelektualnego każdy odpowie na 10 konkursowych pytań. Trzeba tylko przypomnieć sobie nieco wiadomości z historii starożytnej, staropolskiej, ewentualnie sięgnąć do encyklopedii bądź innych źródeł zawierających informacje o dziejach, nazwach czy powiedzeniach.

Warto się chyba trochę potrudzić i wziąć udział w naszym świąteczno-noworocznym konkursie, gdyż do wygrania jest wiele atrakcyjnych nagród ufundowanych przez redakcję, firmę „Kowalińska” — wyposażenie mieszkań, nowohucki Oddział „Orbisu” oraz „Westę” m.in.:

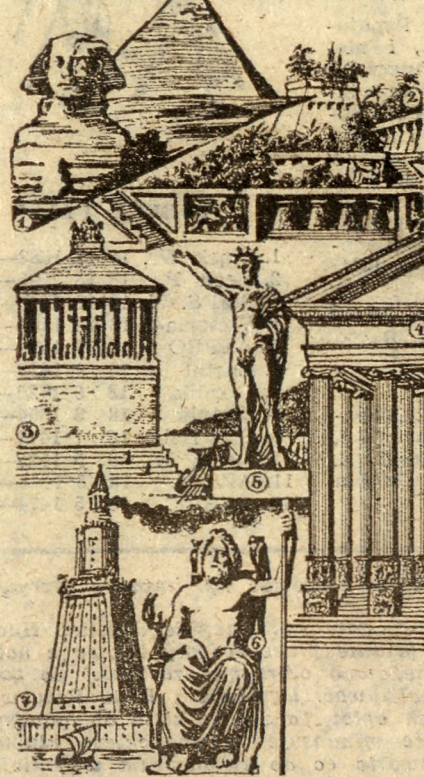
• 2-tomowy Słownik frazeologiczny języka polskiego, • Słownik wyrazów obcych, • lampy, • bidet, • leżak składany, • antena telewizyjna, • 2 komplety sztućców, • przybornik kosmetyczny.

Na rozwiązania (kupony należy wyciąć z „GNH” i przesłać w kopercie lub przynieść do redakcji) czekamy do 4 stycznia 1991 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, 30-069 Kraków, Huta Im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, klatka B, pokój 103, 109 i 113.

Pytania:

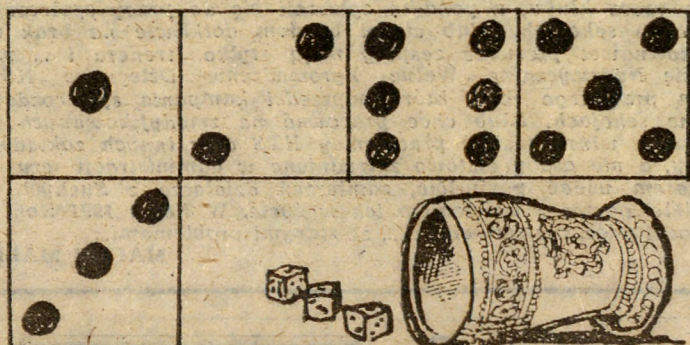
1. „Siódemka” uważana była w starożytności za liczbę mistyczną, świętą. W „siódemki” chętnie grupowano osoby, rzeczy, miasta i pojęcia. Jedną z takich grup było siedem cudów świata, czyli siedem cudów architektury starożytnej. Proszę je wymienić.

SIEDEM CUDÓW ŚWIATA



2. W roku 49 p.n.e. Cezar wbrew zakazowi senatu rzymskiego wkroczył ze swymi kohortami do Italii. Przekroczenie rzeki Rubikon stanowiącej granicę między Galią Przedalpejską a Italią było wypowiedzeniem wojny domowej. Wydając legionom rozkaz przejścia przez Rubikon, Cezar miał wypowiedzieć pewne słowa. O jakie słowa chodziło i co one znaczyły?

ἀνεπιφθόχως
IACTA ALEA EST



KONKURS ŚWIĄTECZNO- NOWOROCZNY

7. Jaka jest prawdziwa etymologia nazwy naszej stolicy Warszawy?



3. Jak należy rozumieć określenie: krewny po mieczu i krewny po kądzieli?

6. Jak należy zinterpretować określenie „grecki nos”?



4. W mitologii greckiej była naprzód jedna tylko Muza, opiekunka śpiewu i poezji. Dopiero Hezjod w swej Teogonii przedstawia dziewięć Muz, córek Zeusa, mieszkających na Olimpie. Proszę wymienić imiona wszystkich dziewięciu Muz i dziedziny sztuki, jakim patronowały.

KLIO·ME·TER·TAL
EU·ER·UR·PO·KAL

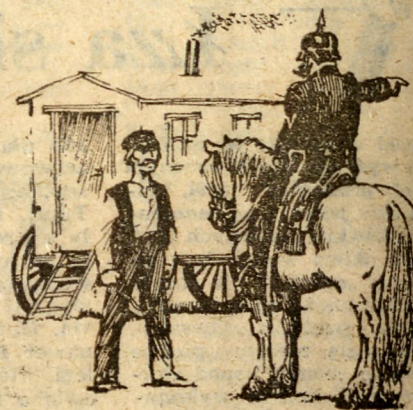


5. „A niechaj narodowie wzdry postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Jest to znane powiedzenie pioniera literatury polskiej Mikołaja Reja. Jak należy je rozumieć?

OPRACOWANIE:
Maciej MALINOWSKI



8. Z czego zasłynął chłop wielkopolski Michał Drzymała?



9. Co znaczy potoczny zwrot „tajemnica poliszynela”?

10. „Day ut ja pobrusa, a ti pozivai” („daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj”) — dlaczego to zdanie jest takie słynne, dlaczego znalazło się w podręcznikach?

Odpowiedzi:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____
Imię i nazwisko _____
Adres _____